

Joanna Carignan

Izabela Litwin

Zanim znajdziemy się na ulicy

Rozmowy o ekonomii

Część II trylogii

2014

Spis treści

Część I: Banki

Bank jako przedsiębiorca.....	4
Aktywa (majątek banku).....	8
Kredyty: tworzenie i unicestwianie pieniądza.....	12
Jak nie przekroczyć dopuszczonego przez KNF wskaźnika lewarowania?	18
Rozliczenia międzybankowe.....	20
Wskaźniki.....	22
Bankructwo banku.....	25
Rola NBP i znaczenie WIBOR-u.....	27
Kredyt frankowy – gra w trzy karty.....	29
Dodatek dla księgowych.....	33
Podsumowanie.....	34
Literatura przedmiotu.....	36

Część II: Istota pieniądza

Początki.....	37
Pieniądz lokalny.....	40
Kredyt jako uzupełnienie niedoboru pieniądza.....	42
Pieniądz lokalny jako uzupełnienie luki nabywczej.....	44
Amortyzacja.....	46
Monetyzacja.....	48
Przyczyny neokolonializmu.....	52
Próba określenia sprawiedliwego miernika pieniądza.....	54
Luka nabywca a BDG.....	56
Zatory płatnicze.....	60
Roboty publiczne.....	63
Zakończenie.....	64

Część III: Korporacje

Nabór.....	65
Monopolistyczny charakter korporacji.....	67
Podziękowania.....	70

Niniejsza publikacja jest kontynuacją – drugą z trylogii. Pierwsza opublikowana została pt.: „Zanim wyjdziemy na ulicę”. Tytuł tej części: „Zanim znajdziemy się na ulicy” – sugeruje sytuację drastyczniejszą – sytuację rodziny, którą bank pozbawia mieszkania. Nie z powodu lekkomyślności czy braku odpowiedzialności, ale z powodu naszej milczącej akceptacji systemu, w którym żyjemy.

Ta praca ma charakter popularyzatorski i pisałyśmy ją z nadzieją, że każdemu – bez względu na wykształcenie – pomoże zrozumieć patologie obecnego ustroju gospodarczo-finansowego.

Skróty użyte w publikacji zamiennie KNF i KNB wynikają z faktu, iż Krajowy Nadzór Bankowy podlegając NBP został zreorganizowany: zmieniono mu nazwę na Krajowy Nadzór Finansowy i podporządkowano Prezydium Rady Ministrów. Także powoływana w książeczce Uchwała nr 4 KNB została zastąpiona przez Uchwałę nr 386 KNF.

Część I Banki

Rozdział 1

Bank jako przedsiębiorstwo

Córka: Mamo, jak to możliwe, że przez tyle wieków prawie nikt się nie orientował, jak funkcjonują banki. Za prawdziwe uważało się stwierdzenie „pewne jak w banku”. W języku potocznym mówi się „na bank”, „bankowo”, rozumiejąc przez to pewność, zaufanie. Nawet słowo „kredyt” ma swój źródłosłów w zaufaniu (*credo* – wierzyć).

Ludzie powierzali i powierzają bankom własne pieniądze. Czy od zawsze działają one nieuczciwie?

Matka: Tak, od zawsze działają nieuczciwie. Choć od paru wieków legalnie. Ale najpierw trzeba wyjaśnić, czym jest bank. Ty i ja, klientki banku uważamy, że to instytucja przechowująca nasze pieniądze na rachunku bieżącym, co oznacza, że bank zobowiązany jest wypłacić nasze pieniądze na każde żądanie.

C: To bank jest jak właściciel silosu zbożowego, w którym przechowujemy nasze zbiory. Zboże obrodziło, mam go nadmiar, daje na przechowanie do magazynu. Kiedy zechcę je sprzedać, pójdę do magazynu i tam wydadzą mi zboże w żądanej ilości za okazaniem kwitu depozytowego. Oczywiście dostanę inne niż zdeponowane, choć takie samo zboże.

M: Osobom posiadającym konto w banku tak się właśnie wydaje. Za przechowanie pieniędzy płacą niewielkie określone sumy (opłatę za prowadzenie rachunku).

C: W obu przypadkach, tj. zboża i pieniędzy, zdeponowane (zmagazynowane) mienie pozostaje własnością deponenta.

M: Otóż nie. Muszę tu zrobić małą dygresję. Zapomnij na chwilę o magazynie zbożowym i banku.

Spójrzmy na przedsiębiorstwo. Niech to będzie sklep detaliczny z ziarnem dla ptaków. Producent ziarna sprzedał (potwierdził to rachunkiem lub fakturą) właścicielowi sklepu 100 kg ziarna pszenicy za 200 zł. Na zapłatę zgodził się czekać miesiąc. Czyją własnością jest pszenica w momencie dostarczenia jej do sklepu? Zgodnie z prawem właściciela sklepu. Stanowi majątek (aktywa) sklepu. Choć kwota należna nie została uregulowana (producent nie dostał pieniędzy). Powstała wierzytelność. Producent ziarna jest wierzycielem właściciela sklepu. Właściciel sklepu jest dłużnikiem producenta.

C: Chcesz powiedzieć, że jeśli właściciel silosu (magazynu zbożowego) nie wyda mi zboża, które jest moje, to jest złodziejem i pójdzie za kratki. A jeśli właściciel sklepu zbankrutuje i nie zapłaci producentowi, to nic się nie stanie. Producent straci pieniądze. Jego wierzytelność nie zostanie uregulowana. Ale nikt karnie nie będzie za to odpowiadał.

M: Tak się dzieje, ponieważ prawo uznaje własność rzeczy przed zapłatą. Sklepikarz mógł zrobić z tym ziarnem, co mu się podobało. Mógł nim swobodnie rozporządzać. Magazynier (ten od silosu) nie miał prawa rozporządzać zdeponowanym zbożem.

C: To bank jest jak właściciel sklepu, czy jak właściciel silosu?

M: Jak właściciel sklepu. Gdy deponujesz swoje pieniądze w banku, może nimi dowolnie rozporządzać. Są jego własnością, Ty jesteś tylko wierzycielem. Jeśli zażadasz pieniędzy za swój depozyt, a bank nie będzie ich miał, bo zbankrutował, to nie jesteś okradziona, a bank nie jest złodziejem.

C: Ale przecież mówiłaś, że zdeponowałam pieniądze w banku – przecież słowo depozyt jest związane z moim prawem do tej rzeczy.

M: I Ty, i bank nazywacie to depozytem tylko dla zmylenia prawdziwego charakteru transakcji. Niczego nie zdeponowałaś. W zamian za wierzycelność (bank zadłużył się u Ciebie) bank nabył na własność – i do dowolnego rozporządzenia – Twoje pieniądze.

C: Ale zapewnił mnie, że wypłaci na każde żądanie.

M: I co z tego? Właściciel sklepu nasiennego też zapewniał producenta, że zapłaci.

C: No dobrze, ale co to zmienia w praktyce?

M: Otóż po pierwsze, wpłacając pieniądze na ROR, udzielasz bankowi darmowej pożyczki, choć wydaje Ci się, że te pieniądze tylko magazynujesz. Kiedy wpłacasz pieniądze do banku na lokatę terminową, masz świadomość, że ten pieniądź będzie pożyczany innym, a odsetkami od tych pożyczek bank się z Tobą podzieli. I ta działalność jest już działalnością inwestycyjną, czyli przypominającą działalność przedsiębiorstwa.

C: Zatem przeciętny klient, wkładając pieniądze na ROR, traktuje bank jak magazyn, a wpłacając na lokatę, jest świadomy, że to inwestycja finansowa.

M: Właśnie, lokata to inwestycja finansowa i w tym wypadku inwestor (właściciel lokaty) musi być świadom ryzyka.

C: Mamo, przecież wiesz, że tak nie jest. Uważam, że lokata nie jest związana z ryzykiem, jest pewna.

Podsumowując: rozumiem, że bank przyjmuje pieniądze jako depozyty płatne na każde żądanie i taki depozyt klient traktuje jak złożenie zboża w silosie, czyli uważa się za właściciela zdeponowanych pieniędzy. Jeśli klient zakłada lokatę bankową, wówczas działa jak inwestor i ma świadomość, że jego pieniędzmi bank będzie obracał. Tymczasem w obu przypadkach pieniądze przechodzą na własność banku, a po stronie klienta powstaje wierzycelność. Bank staje się dłużnikiem deponenta. Żadna sfera działalności bankowej nie przypomina magazynowania. Bank jest przedsiębiorstwem i za powierzone mienie odpowiada w sposób ograniczony.

M: Dobrze zrozumiałaś. Zauważ jednak, że również pozycja pożyczkobiorcy jest podobna do pozycji deponenta. W momencie udzielenia pożyczki bank staje się wierzycielem pożyczkobiorcy, czyli przestaje być właścicielem pożyczonych pieniędzy. Oczywiście ma prawo domagać się spłaty długu, i robi to bardzo skutecznie. Może pozbawić swojego klienta całego majątku na drodze egzekucji, ale nie może uznać tego dłużnika za złodzieja. W Polsce nie ma więzienia za długi. Wierzycelność nieściągnięta przez bank po upływie określonego czasu może ulec umorzeniu (darowaniu). Dochodzenie długu mogłoby być przerwane przez wszczęcie procedury upadłości konsumenckiej.

C: Mówisz o pożyczkobiorcy, a kredytobiorca?

M: Pożyczkę można porównać do sprzedaży towaru, którym w tym wypadku jest pieniądz, a więc przejęcie rzeczy (w tym wypadku pieniądza) na własność. Kredyt może być porównany do wynajmu, dzierżawy, leasingu operacyjnego, a więc do czasowego dysponowania rzeczą (w tym wypadku pieniądzem), która po okresie użytkowania musi być zwrócona właścicielowi (bankowi). Biorąc kredyt, nie stajesz się właścicielem rzeczy (pieniądza), a tylko ją przechowujesz. Z prawem do używania i czerpania pożytków.

C: Ja, jako kredytobiorca, jestem więc bardziej podobna do właściciela silosu zbożowego (magazynu zbożowego) niż właściciela sklepu nasiennego, o których mówiliśmy.

M: Na szczęście prawo traktuje niewypłacalnego kredytobiorcę inaczej niż pospolitego złodzieja i także w tym wypadku może zostać wszczęta procedura upadłości konsumenckiej.

C: W Stanach Zjednoczonych ta procedura jest powszechna. Jeśli dłużnik nie może spłacić kredytu, bank zabiera mu cały majątek, ale kwoty niepokryte tym majątkiem są umarzane (darowane).

M: W Polsce także wprowadzono upadłość konsumencką, ale – jak na razie – jest to przepis martwy. Procedury upadłościowe są zbyt skomplikowane i zbyt kosztowne. Oznacza to, że jeśli zabezpieczenie kredytu (np. dom) nie wystarcza na pokrycie długu, trzeba przygotować się na dalsze spłaty.

C: Czyli, jeśli zaciągnęłam kredyt na zakup domu w wysokości 600 tys., spłaciłam 50 tys. i nie będę mogła dalej płacić rat, bank zlicytuje mi dom. A w przypadku gdy wartość nieruchomości gwałtownie spadnie, uzyska za niego np. tylko 200 tys., bank będzie zaspokojony w wysokości 250 tys. Pozostałych 350 nadal będzie się ode mnie domagał. Będę musiała pracować w szarej strefie do końca życia.

M: Dobrze to wszystko ujęłaś. A jeśli wiemy, iż 2,5 mln Polaków nie spłaca kredytów w terminie, to w przyszłości szara strefa gospodarcza wydatnie się zwiększy.

C: Wróćmy do głównego tematu. Czy przyznanie kredytu Kowalskiemu także tworzy depozyt?

M: Tak. Bank nazywa depozytem nie tylko pieniądze, gotówkę wpłaconą lub przelaną na konto bankowe, lecz także zapis księgowy zwiększający saldo rachunku dewelopera w przypadku przyznania kredytu Kowalskiemu.

C: Tzn. jeśli Kowalski i deweloper mają rachunki w tym samym banku, to transakcja zakupu mieszkania w uproszczeniu przebiega tak, iż Kowalski zadłuża się w banku, a deweloperowi wzrasta kwota płatna na żądanie. Ta kwota, choć jest odbiciem pustego pieniądza (kredytu), jest także nazwana depozytem.

M: Otóż to. Deweloper niczego nie zdeponował, a suma depozytów bankowych wzrosła. Suma depozytów to suma pożyczonych (realnie wpłaconych) przez klienta pieniędzy i kwot wpisanych na konto właścicieli rachunków stanowiących równowartość przyznanych kredytów, tj. pieniędzy pustych.

C: Może warto byłoby jeszcze raz jasno powiedzieć, w jaki sposób banki zarabiają?

M: Dobrze, podsumujmy to: Banki dysponują gotówką oraz pieniądzem pustym stworzonym w związku z udzielonymi kredytami. Głównym źródłem zysku banku są odsetki płacone zarówno od pieniędzy pożyczanych, jak i od kredytów, czyli pieniędzy pustych. Wyjaśniłam już, że pusty pieniądz powstaje i jest unicestwiany. Ale odsetki od pustego pieniądza są realnym zyskiem banku. W księgach ujmowane są jako przychód, tworzą więc zysk pozwalający na podwyższenie kapitałów własnych lub wypłatę dywidendy właścicielowi. Ta dywidenda to pieniądz realny.

C: W takim razie bank zarabia na udostępnianiu „niczego”.

M: Tak, a ponieważ właścicielami banków są osoby z zagranicy, to dywidendy – realny pieniądz – wypływa z kraju.

C: Powstaje dylemat moralny. Czy jeżeli złodziej mnie okradł, a potem mi te pieniądze pożyczył, czy mam obowiązek spłacać ten dług? W dodatku z odsetkami!

Rozdział 2

Aktywa (majątek banku)

C: Opowiedz od początku, jak działa bank.

M: Żeby zrozumieć działanie banku, trzeba poznać podstawowe pojęcia. A przede wszystkim rozróżnić pieniądź od innych środków płatniczych. Pieniądź to banknoty i monety. Płacić możemy jednak także czekami czy papierami dłużnymi, np.: weksłami. Przed epoką pieniądza plastikowego była era czeków.

C: Jak się płaciło czekiem?

M: Przedsiębiorca ma konto w banku. Jest dzień wypłaty. Pracownicy zamiast pieniędzy (banknotów i monet) otrzymują papier, na którym napisano: „Ja, przedsiębiorca mający konto w banku X, zlecam wypłatę kwoty XX z mojego konta panu Y”.

Pan Y, posiadacz czeku, mógł:

- 1) zażądać gotówki w banku X,
- 2) złożyć czek w swoim banku, który porozumie się z bankiem X i konto pana Y zostanie zasilone o kwotę wynagrodzenia,
- 3) przekazać czek innej osobie, płacąc w ten sposób np. za czynsz.

Ten ostatni przypadek pokazuje, że czek – nie będąc pieniądzem – był środkiem płatniczym w obrocie.

C: Czy czek przed realizacją w banku mógł przechodzić z rąk do rąk?

M: Tak i często krążył.

C: A jeśli otrzymałam czek i poszłam do banku zamienić go na pieniądze, a konto wystawcy czeku było puste?

M: Wystawianie czeków bez pokrycia jest traktowane przez prawo jako ciężkie przewinienie karane więzieniem.

C: To teraz o papierach dłużnych jako środku płatniczym.

M: O papierach dłużnych na przykładzie weksła trasowanego indosowanego już rozmawialiśmy w książeczce „Zanim wyjdziemy na ulicę”, dlatego nie będziemy się tu powtarzać.

C: Dobrze, no to powiedz, co jest majątkiem banku.

M: Żeby założyć bank w Polsce, trzeba dysponować kwotą 5 mln euro. W momencie otwarcia wystarczy 1 mln euro, resztę udziałowcy banku mogą uzupełnić później. W skarbcach bankowych jest niewiele gotówki. Pieniądź spoczywają w skarbcu NBP. Każdy bank ma w NBP swoje konto. NBP to bank banków.

C: Taki niby ROR dla banków.

M: Tak jakby, bo te pieniądze też nie są oprocentowane. Nazywa się je rezerwą bankową.

C: Ile pieniędzy bank musi mieć na tym koncie?

M: Dowolną, ale nie mniej niż przewiduje limit określony przepisami Krajowego Nadzoru Finansowego (KNF). Odstępstwo od tego limitu może nastąpić za zgodą KNF. Ten limit to rezerwa obowiązkowa.

C: Czyli prawie cała gotówka banku jest złożona w banku centralnym.

M: Tak i codziennie bank pobiera ją lub wpłaca do skarbcza NBP. NBP posiada swoje oddziały w całej Polsce.

C: Chcesz przez to powiedzieć, że majątkiem (aktywem) banku jest gotówka. Bez znaczenia skąd pochodzi. Może pochodzić z wpłat udziałowców banku, lokat klientów, wpłat na ROR, codziennych wpłat, np. z utargów wpłacanych przez sklepy detaliczne oraz pozostałej działalności, której nie będę tu omawiać (np. emisji papierów dłużnych, sprzedaży wierzytelności itp.).

M: Tak, cała gotówka to majątek (aktywa) banku. Tak jak towar zakupiony, choć niezapłacony, jest majątkiem sklepu. Inaczej niż w magazynie zbożowym. Magazynowane zboże jest majątkiem producenta i nigdy nie bywa częścią majątku magazyniera.

C: Co jeszcze bank wykazuje w swoim bilansie jako majątek (aktywa)?

M: Drugim podstawowym składnikiem majątku banku są należności. Rachunkowość (w moim wydaniu) definiuje należności jako „moje pieniądze chwilowo w cudzej kieszeni”. Jest to więc suma roszczeń pieniężnych banku w stosunku do jego klientów.

C: To znaczy pożyczki i kredyty udzielone przez bank. Ale mówiłaś, że kredyty to puste pieniądze. W końcu bank daje nam te pieniądze z kredytów, czy ich nie daje?

M: Daje w taki sam sposób jak fałszerz pieniędzy. Gdy dostajesz fałszywe pieniądze, to masz je czy nie masz?

C: Jeśli wiem, że są fałszywe to ich nie mam. A gdy nie wiem, traktuje je jak pełnowartościowy, legalny pieniądz i puszczam w obieg.

M: Kredytobiorca nie wie, że dysponuje pustym pieniądzem. Jest przekonany, że dysponuje gotówką złożoną w banku. Tylko bank ma świadomość, że udzielony kredyt nie ma pokrycia w gotówce.

Udzielone kredyty zwiększają majątek (aktywa) banku. Zatem zwiększa się on z powietrza. Pusty pieniądz kredytowy tworzy należność. Im więcej udzielonych kredytów, tym większy majątek banku.

C: Czy to jest to słynne lewarowanie?

M: Tak, podstawą tego lewarowania jest wartość posiadanej gotówki.

C: Tej gotówki, która jest w banku centralnym?

M: Tak, ponieważ już wcześniej powiedziałyśmy, że banki w swoich skarbcach mają niewiele gotówki. Dlatego w naszych przykładach możemy te marginalne kwoty pominąć.

C: Zatem jeśli bank ma na koncie w NBP 5 mln zł, to może udzielić kredytów na kwotę 5 mln razy 12 – to jest 60 mln zł. W ten sposób aktywa banku wynoszą: 5 mln gotówki plus 60 mln udzielonych kredytów i pożyczek. Zgadza się?

M: Tak.

C: W takim razie większość majątku banku pochodzi z powietrza.

M: Nie inaczej.

C: Wyjaśniłaś mi, czym są aktywa. Teraz wyjaśnij, czym są pasywa, czyli druga strona bilansu.

M: To trudniej wytłumaczyć. Rachunkowość mówi, że pasywa to źródła finansowania aktywów. Posłużę się przykładem: jedynym Twoim majątkiem dziś jest mieszkanie, które kupiłaś za 300 tys. zł. Nie masz innego majątku. W banku zero, w kieszeni zero. Nikomu niczego nie pożyczałaś, więc nie masz także należności. Twoje aktywa to mieszkanie wartości 300 tys. zł. Jesteś mądra, więc nie brałaś na nie kredytu, tylko pożyczyłaś ode mnie. Miałaś swoje 100 tys. oszczędności, ode mnie pożyczyłaś 200 tys. Twoje pasywa to: kapitał 100 tys. zł i zobowiązania (długi) 200 tys. zł.

Pasywa mówią, skąd wzięłaś pieniądze na kupno mieszkania. Kto je sfinansował. Gdybyś sprzedała to mieszkanie za 300 tys. zł, musiałabyś oddać 200 tys. długu i zostałyby Ci 100 tys. Prawnie jesteś właścicielką mieszkania i nim dysponujesz. Ale Twój majątek netto, czyli kapitał, to aktywa 300 tys. zł minus zobowiązania 200 tys. zł, co daje 100 tys. zł. Owe 100 tys. zł amerykańanie nazywają aktywami netto, a my kapitałem lub funduszem własnym.

C: Czyli kapitał to nie pieniądze, tylko jak gdyby ta część majątku, która jest naprawdę moja.

M: Włos się jeży, gdy słyszy się takie uproszczenia, ale myśl uchwyciłaś prawidłowo.

C: Bank jest więc takim przedsiębiorstwem jak sklep z rowerami. Sklep kwituje odbiór rowerów, a bank kwituje odbiór moich pieniędzy (wpłatę na ROR lub lokatę). Teraz rozumiem, że dla banku pieniądź, gotówka to po prostu towar, którym handluje.

M: A Ty, wpłacając pieniądze, sprzedajesz je, zapłatę za nie (zwrot gotówki) masz uzyskać „na żądanie” lub – w przypadku lokaty – w określonym terminie.

C: Wobec tego każda wpłata gotówki przez klienta tworzy wierzytelność, która w bilansie banku figuruje w pasywach jako zobowiązania, czyli dług banku w stosunku do mnie.

M: Bilans takiego banku, który jeszcze nie udzielił ani kredytów, ani pożyczek, i którego kapitał założycielski wyniósł 300 tys., wygląda tak:

Aktywa		Pasywa	
Gotówka w banku centralnym		Zobowiązania	
		na żądanie ROR	300,000
		lokaty	400,000
	1,000,000	Kapitał	300,000
Razem	1,000,000		1,000,000

Środki w banku centralnym tworzone są przez gotówkę wpłaconą na ROR-y, gotówkę wpłaconą na lokaty i środki własne banku.

Jeśli ten bank udzieli komuś pożyczki, np. 550 tys. bilans zmieni się, bo ubędzie gotówki, a powstaną należności od klienta.

Aktywa		Pasywa	
Gotówka w banku centralnym	450,000	Zobowiązania	
		na żądanie ROR	300,000
Należności (udzielone pożyczki)		lokaty	400,000
	550,000	Kapitał	300,000
Razem	1,000,000		1,000,000

Pożyczka została udzielona z realnych pieniędzy pochodzących z różnych źródeł (ze środków własnych i wierzytelności).

Muszę kolejny raz podkreślić, że każda wpłata gotówki do banku, bez względu na to, czy na ROR, czy na lokatę, powoduje, że bank staje się dłużnikiem wpłacającego.

C: To znaczy w banku powstaje zobowiązanie w stosunku do klienta.

M: O tym, jak zmienia się bilans banku w związku z tworzeniem pustego pieniądza (kredytu), wyjaśnię w następnej rozmowie.

Rozdział 3

Kredyty: tworzenie i unicestwianie pieniądza

C: Wreszcie dochodzimy do sedna proceduru.

M: Tak, na początek zrobimy takie założenie, że jest tylko jeden bank komercyjny. Proszę bank o przyznanie kredytu na prowadzenie działalności. Bank spisuje ze mną umowę. Przyznaje mi kredyt w wysokości 500 tys. zł. Tworzy dla mnie odrębny rachunek, z którego mogę regulować swoje przyszłe zobowiązania i ewentualnie – jeśli umowa to przewiduje – pobierać gotówkę. Jestem winna bankowi 500 tys. i mam do dyspozycji w tym samym banku 500 tys. Jak zmieni się bilans z poprzedniego rozdziału?

Aktywa		Pasywa	
Gotówka w banku centralnym	450,000	Zobowiązania	
Należności (udzielone pożyczki)	550,000	na żądanie ROR	300,000
Należności (udzielone kredyty)	500,000	lokaty	400,000
		na żądanie (mój kredyt)	500,000
		Kapitał	300,000
Razem	1,500,000		1,500,000

Powyższa tabelka ilustruje wzrost majątku banku (aktywów) o kwotę udzielonego kredytu i równoczesny wzrost depozytów, ponieważ o wartość kredytu wzrosło saldo mojego rachunku (środki płatne na każde żądanie).

Depozyt powstał z pustych pieniędzy. Bank nie posiada pieniędzy w wystarczającej ilości na zaspokojenie wszystkich zobowiązań (depozytów). Zauważ jednak, że równoległe z aktywami wzrastają pasywa.

C: Jeśli zażądam kredytu od razu i w gotówce, otrzymam go czy nie? Bank ma przecież tylko 450 tys. gotówki.

M: Oczywiście otrzymasz. Bo bank, by zaspokoić Twoje żądanie, pożyczycy na rynku międzybankowym lub w banku centralnym.

Ale bank wie, że Ty nie zażadasz tych pieniędzy w gotówce i nie zamierzasz ich wydać od razu.

C: Skąd?

M: Z praktyki. Pieniądze leżą na kontach. Dostajesz pensję raz w miesiącu. Nawet jeżeli nie oszczędzasz, na koncie są pieniądze jeszcze ostatniego dnia miesiąca.

C: Spróbuję podsumować to, o czym mówiliśmy do tej pory.

Bank prowadzi działalność depozytową i w zasadzie pieniądze, które wpłacamy na ROR, powinny leżeć w banku, ponieważ są wypłacane „na żądanie” (powinny na nas czekać).

Pieniądże wpłacane na lokaty należy uznać za inwestowanie, bowiem wpłacający ma świadomość, że pieniądze te zostaną pożyczone. Stąd dopóki bank udziela pożyczek z pieniędzy pochodzących z wpłat od udziałowców i z lokat, wszystko jest w porządku. Bank nie powinien pożyczać pieniędzy wpłaconych na ROR. Jeśli jednak to robi, to wciąż mamy do czynienia z pożyczką a nie z kredytem. Ale bank ma prawo do udzielania kredytów, tj. do „pożyczania” pustych pieniędzy (czyt. fałszywych, nieistniejących pieniędzy). Co dzieje się w księgach banku w momencie udzielenia kredytu?

M: W momencie udzielenia kredytu w księgach banku po stronie aktywów pojawiają się należności od kredytobiorców, a w pasywach rosną depozyty, tzn. rosną zobowiązania banku wypłacane na żądanie. Kredytobiorca rozporządza tymi pieniędzmi w ten sposób, że daje polecenie przelewu albo żąda gotówki.

Założmy, że udzielono kredytu na zakup mieszkania. Deweloper ma rachunek w tym samym banku, który udzielił kredytu. Kwota należności z tytułu udzielonego kredytu pozostaje bez zmian, kwota zobowiązań płatnych na każde żądanie pozostaje bez zmian. Zmienia się jedynie podmiot, któremu bank ma wypłacić kwoty na każde żądanie. Zamiast kredytobiorcy pojawia się deweloper. Nie istnieje materialny wyraz należności banku z tytułu kredytu ani zobowiązań płatnych na każde żądanie związanych z tym kredytem, czyli depozytów.

Po przyznaniu kredytu, np. na 500 tys. nasz bilans wyglądałby jak w poprzedniej tabelce.

Łączne zobowiązania na żądanie wynoszą teraz 800 tys.

Oczywiście, gdyby wszyscy mający prawo do natychmiastowej wypłaty zażądali gotówki (800 tys.), bank nie byłby w stanie tego zrealizować. Ma bowiem tylko 450 tys. w gotówce. Z tego punktu widzenia każdy bank jest bankrutem.

C: Wy tłumaczyłaś mi, jak bank stworzył pieniądź. Przez udzielenie kredytu przybyło mu bowiem tyle i tyle aktywów. Jego majątek (aktywa) wzrósł o 500 tys. Jednocześnie powstało zobowiązanie w stosunku do dewelopera, tj. wzrosły depozyty, czyli zobowiązania płatne na każde żądanie. Bank powinien być gotów do jego spłaty. Ale powiedz, jak on te puste pieniądze unicestwia.

M: Kredytobiorca spłacił pierwszą ratę kredytu. Mógł to zrobić albo wpłacając gotówkę, albo przelewając środki ze swojego ROR-u. Jeśli wpłacił gotówkę, w aktywach banku nastąpiła zmiana, zmniejszyły się należności z tytułu kredytu, zwiększyły się zapasy gotówki, tzn. zmniejszyła się pula pustych pieniędzy. Pusty pieniądź unicestwiono.

Równocześnie w pasywach w grupie zobowiązań na każde żądanie następuje zwiększenie depozytów, które mają pokrycie w gotówce, a zmniejszają się depozyty, na które bankowi brak pokrycia. Suma depozytów płatnych na każde żądanie pozostaje bez zmian, zmienił się tylko stosunek depozytów mających pokrycie w gotówce do depozytów bez pokrycia. Suma aktywów i pasywów pozostała bez zmian.

Spłacając kredyt gotówką, kredytobiorca zamienia pusty pieniądź w pieniądź realny i równocześnie zmniejsza zobowiązania banku płatne na każde żądanie w tej części, która nie ma pokrycia w pieniądzu. Tym samym pusty pieniądź przyznany jako kredyt zmniejszył się, a więc został unicestwiony.

C: A gdy spłacam przelewem? I mam rachunek bieżący w tym samym banku.

M: Sytuacja wygląda analogicznie, ale suma aktywów i pasywów banku się zmienia. Bowiernm zmniejszają się należności banku z tytułu udzielonego kredytu i równocześnie zmniejszają się zobowiązania banku w stosunku do mnie (tzn. zmniejsza się wartość mojego depozytu), ponieważ z mojego ROR-u znika kwota odpowiadająca racie kapitałowej kredytu. I pusty pieniądz zostaje tym samym unicestwiony. W tym przypadku suma bilansowa, czyli sumy aktywów i pasywów, się zmniejsza.

C: Ile bank może stworzyć (wykreować) pustych pieniędzy w formie kredytu ?

M: Znowu muszę wrócić do pojęć z zakresu przedsiębiorczości i wyjaśnić, czym jest dźwignia finansowa. Pamiętasz przykład ze sklepem rowerowym? Otóż, jaki biznes można otworzyć, mając niewielki kapitał? Sklep detaliczny.

Otwierasz sklep, kupujesz wyposażenie i kasę fiskalną, powiedzmy za 5 tys. zł. Zawierasz umowę na dostawę 100 rowerów po 100 zł z 3-miesięcznym terminem płatności. Jeszcze nic nie sprzedałaś. Jak wygląda Twój bilans?

Aktywa		Pasywa	
wyposażenie	5,000	zobowiązania	10,000
zapasy	10,000		
należności	0	kapitał	5,000
środki pieniężne	0		
Razem	15,000		15,000

Masz czym handlować. Możesz już sprzedawać rowery np. po 150 zł i zacząć zarabiać. Zarabiasz dzięki temu, że producent rowerów czeka na zapłatę. Czyli finansujesz się cudzymi pieniędzmi (zobowiązaniami). Stosunek kapitału do zobowiązań nazywa się dźwignią finansową. W naszym przypadku wynosi ona 1:2.

C: Ciągnąc Twoją historyjkę, można by powiedzieć, że po miesiącu sprzedałam wszystkie rowery. Nabyłam następną partię, ale producent wciąż czeka na pieniądze (udziela 3-miesięcznego kredytu kupieckiego). Na tym przykładzie pokazałaś mi siłę dźwigni finansowej. Wiem jednak, że w literaturze mówi się, że dźwignię finansową tworzy nie tylko kredyt kupiecki, lecz także wszelkie zobowiązania, czyli również kredyt bankowy.

M: Masz rację. Kredyt jest także zobowiązaniem w stosunku do banku i obliczając dźwignię, porównujemy kapitał własny do sumy zobowiązań.

C: Popularna nazwa dźwigni to lewar, prawda? I pewnie chcesz wrócić do sytuacji w banku.

M: Właśnie. Wracamy do lewarowania bankowego. W banku towarem jest pieniądz. Analizując pasywa banku, a więc stosunek kapitału do zobowiązań, także otrzymujemy wskaźnik lewarowania. Różnica pomiędzy sklepem z rowerami a bankiem jest taka, że w aktywach sklepu są tylko wielkości realne. Natomiast w aktywach bankowych są także wielkości wirtualne, tzn. puste pieniądze kredytowe.

C: Skoro udzielając kredytu, bank równocześnie zwiększa aktywa w pozycji należności i pasywa w pozycji zobowiązań, to każdy wzrost wartości przyznanych kredytów zwiększa zobowiązania, tzn. podwyższa wskaźnik lewarowania.

M: Tak właśnie jest.

C: W bilansie banki wykazują należności z tytułu kredytów i pożyczek łącznie. Nie rozgraniczają tych dwóch kategorii.

M: Nie mogą rozgraniczyć, bo zapisy na rachunkach bankowych klientów tworzone w związku z udzieloną pożyczką są takie same jak udzielonego kredytu.

Jeśli na Twoje konto wpływa wynagrodzenie, to trudno wyśledzić, czy rachunek Twojego pracodawcy zasilają przelewy, czy wpłaty gotówkowe. A może zasilenie pochodziło z udzielonego kredytu?

C: Banki nie wiedzą, ile kredytów udzieliły?

M: Wiedzą, źródłem informacji o udzielonych kredytach w banku są zapisy wtórne na kontach pozabilansowych. To konta działające jak notatki, na których banki śledzą wartości udzielonych kredytów, ich spłaty i stany zadłużeń kredytobiorców według kwoty niespłaconego kapitału.

C: Wróćmy jeszcze do unicestwiania pieniędzy, bo chyba nie do końca to zrozumiałam.

M: Przypomnij sobie historię o złotniku z poprzedniej książeczki. Wyobraź sobie, że złotnik posiada jedną złotą monetę. Tę monetę pożyczył w ten sposób, że dał pożyczkobiorcy zaświadczenie, z którego wynikało, że każdorazowy właściciel tego zaświadczenia mógł w dowolnej chwili tę monetę od złotnika otrzymać. Zaświadczenie zaczęło krążyć jak banknot, ponieważ wszyscy woleli mieć w kieszeni papier niż złoto. Uczestnicy rynku wierzyli złotnikowi. Wtedy złotnik wydał kolejnych 5 zaświadczeń na tę samą monetę, jako pożyczki. Co się stanie przy spłacie takiej pożyczki?

Są dwie możliwości: albo dłużnik odda dług zaświadczeniem, albo w złocie. Jeśli odda zaświadczeniem, złotnik unicestwi ten papier (zniszczy go), fałszywy pieniądz zniknie z rynku. Jeśli dłużnik odda dług w złocie, w posiadaniu złotnika będą już dwie monety, a więc zaświadczenie przestaje być fałszywe. Bez względu czy dług spłacony jest zaświadczeniem (banknotem), czy złotem (gotówką), fałszywy pieniądz, pusty pieniądz znika z obiegu. Zostaje unicestwiony.

C: Zatem unicestwianie pustego pieniądza polega albo na jego znikaniu z rozrachunków, albo na zamianie pustego pieniądza w realny. W obu przypadkach ilość pustego pieniądza w obiegu maleje. Spróbuj jednak kreowanie i unicestwianie pieniądza wyjaśnić na prostym przykładzie.

M: Dobrze, posłużę się historyjką zaczerpniętą z książki prof. Andrzeja Zawiślaka.:

Do Greka prowadzącego pensjonat przyszedł Niemiec, który zamierzał spędzić tam urlop. Zanim jednak złożył zamówienie, chciał obejrzeć i wybrać odpowiadający mu pokój. Grek wezwał pokojówkę i polecił oprowadzić turystę po pensjonacie, równocześnie przyjmując 300 euro jako zadatek tytułem rezerwacji.

Z tymi pieniędzmi Grek natychmiast pobiegł do rzeźnika, u którego miał dług, i oddał mu owe 300 euro. Rzeźnik pobiegł do masarza i także uregulował swój dług. Masarz poszedł do piekarza, piekarz do paniienki urzędującej na rogu ulicy, a panienka przypomniała sobie, że jest winna właścicielowi pensjonatu za wynajęcie pokoju na godziny. W ten sposób 300 euro wróciło do Greka.

Nadszedł Niemiec, oznajmił, że rezygnuje z rezerwacji. Grek oddał mu 300 euro. Historyjka wydaje się nieco niedorzeczna, choć całkowicie prawdziwa. Przyjęlibyśmy ją z większym zrozumieniem, gdyby Niemiec pożyczył owe 300 euro Grekowi bez procentu i na bardzo krótki czas. Spróbujmy ją przerobić.

U Greka nie zjawiał się żaden Niemiec, ale Grek przyciśnięty do muru po cichu w piwnicy wyprodukował fałszywe 300 euro. Ów fałszywy pieniądz obiegł krąg wierzycieli. Co Grek z nim zrobił? Zniszczył go. Grek zachował się jak bank. Stworzył fałszywy pieniądz, a kiedy pieniądz do niego wrócił, unicestwił go.

C: W historyjce nie ma banku.

M: Dobrze, teraz będzie już z bankiem. Grek poszedł do banku po kredyt w wysokości 300 euro. Bank przelał mu te pieniądze na konto. Grek przelał je rzeźnikowi, rzeźnik masarzowi, masarz piekarzowi, piekarz panience, panienka Grekowi, a Grek przelał je do banku tytułem spłaty kredytu. W momencie udzielania kredytu bank wykreował pusty pieniądz. W momencie spłaty kredytu, tj. dokonania przelewu pieniędzy przez Greka na rzecz banku, bank zlikwidował zapis dotyczący kredytu, czyli unicestwił pieniądz.

C: Jeśli bank pieniądz tworzy i go unicestwia, to ilość fałszywego pieniądza na rynku musi być w jakiś sposób kontrolowana.

M: No tak, kontrolowana jest lewarem. Pomimo to, owego pustego pieniądza dłużnego przybywa w sposób lawinowy. Przyczyną przyrostu jest możliwość handlowania długami.

C: Nie rozumiem, czemu handel długami miałby mnożyć pusty pieniądz, a właściwie pieniądz dłużny.

M: Pieniądz dłużny mnoży się lawinowo nie z powodu udzielania kredytów konsumenckich i hipotecznych, ale poprzez tworzenie dłużnych papierów wartościowych i obrót tymi papierami.

Gdy rząd polski wypuści obligacje i sprzeda je bankowi, to bank uzyskuje możliwość odsprzedania tych obligacji i rozpoczyna proces handlu długiem. W terminie wykupu obligacji rząd dalej nie ma środków i obligacje roluje, tzn. nowa seria obligacji służy wykupieniu obligacji starych.

Przykład: Rząd wypuścił obligacje o wartości 1 mln zł z terminem wykupu 2 lata za kwotę 1100 tys. zł. Zbliży się termin wykupu. Rząd wypuszcza nowe obligacje o wartości 1100 tys. zł, które wykupi po 2 latach za kwotę 1300 tys. zł. W ten sposób nowy dług spłaca stary dług, a zadłużenie rośnie o skapitalizowane odsetki.

C: Co oznaczają skapitalizowane odsetki?

M: Odsetki, które nie zostały wypłacone, tylko powiększyły kwotę główną zadłużenia. W tej sytuacji pieniądz dłużny nie jest unicestwiany. Ponieważ pieniądz dłużny unicestwia się w momencie spłaty długu.

C: To jakie jest teraz zadłużenie rządu?

M: 1300 tys. zł, ponieważ nowe obligacje spowodowały unicestwienie starego długu i powstanie nowego – większego. Zadłużenie rośnie głównie z powodu odsetek.

C: To zadłużenie jest horrendalne i mamy pewność, że nie ma realnej możliwości spłacenia go.

M: Tak.

C: W takim razie świat jest bankrutem.

M: Tak, symptomem bankructwa jest niewypłacalność. W tym jednak przypadku bankructwo oznacza niemożność zamiany zgromadzonego pieniądza na dobra materialne i niematerialne. Pieniądz zgromadzony na kontach bankowych i papierach wartościowych nie ma pokrycia w realnych dobrach.

C: To jakiś taniec chochoła. Pieniądze zgromadzone na kontach midasów służą jedynie kupowaniu pieniędzy (lub ściślej walut) i innych środków płatniczych.

Rozdział 4

Jak nie przekroczyć dopuszczonego przez KNF wskaźnika lewarowania?

C: Co się stanie, gdy bank przekroczy wskaźnik lewarowania dopuszczony przez KNF?

M: Jeśli udzielono zbyt wielu kredytów, banki mogą poprawić swoją sytuację:

- wypuszczając obligacje,
- sprzedając kredyty,
- biorąc pożyczkę w banku centralnym lub na rynku międzybankowym.

C: Na czym polega wypuszczenie obligacji?

M: Bank pożyczka pieniądze od inwestorów, wypuszczając obligacje. W wyniku tej operacji w aktywach rośnie gotówka, w pasywach rosną zobowiązania z tytułu obligacji.

C: A sprzedaż kredytów?

M: Kredyty hipoteczne zabezpieczone są na nieruchomościach. Bank zamiast czekać 40 lat, sprzedaje ten kredyt bankowi inwestycyjnemu. Dostaje gotówkę, a bank inwestycyjny spokojnie czeka na spłatę kwoty głównej i odsetek.

C: Bo w bankach inwestycyjnych pieniądze lokują wielkie fundusze. A te mają pieniądze od midasów, którzy nie wiedzą, co z nimi zrobić.

M: Trafiałś w sedno. Pozostaje ostatni sposób ratowania finansów banku, tzn. pożyczka międzybankowa lub z banku centralnego. Zauważ, pożyczka, nie kredyt.

Jak wiesz, bank centralny zachęca lub zniechęca banki do brania pożyczek poprzez określanie stóp procentowych. Przyjęcie pożyczki odbija się na bilansie banku w ten sposób, że przybywa gotówki i zobowiązań międzybankowych.

C: Czy to już koniec tych przekrętów?

M: Nie, Komisja Nadzoru Finansowego drogą uchwały zezwała bankom na przesunięcie w pasywach niektórych zobowiązań – z grupy zobowiązań do grupy kapitałów własnych. W bilansie banków jako kapitał własny ujmowane są np. lokaty terminowe i część zobowiązań na żądanie, wyliczanych według określonego klucza. W ten sposób stosunek kapitałów własnych do zobowiązań w bilansie jest celowo zafałszowany.

C: Ale wyjaśnij mi pojęcie rezerwy cząstkowej.

M: Rezerwa cząstkowa to ten mnożnik, którym posługuje się bank dla wyliczenia kwot maksymalnie udzielonych kredytów. Oznacza on po prostu, jaką część aktywów musi stanowić gotówka, np. 1/12 lub 1/40 lub nawet 1/60 w porywach.

Jeśli zobowiązania banku wynosiłyby powiedzmy 1 mln, a wskaźnik wypłacalności wynikający z rezerwy cząstkowej wynosiłby 0,1, to zasoby gotówki powinny wynosić co najmniej 100 tys. zł.

C: Może warto byłoby jeszcze raz powiedzieć, co to są zobowiązania banku.

M: Zobowiązania banku to:

- depozyty (kwoty, które bank jest zobowiązany wypłacić na każde żądanie, tzn. pieniądze z ROR-ów, pieniądze z rachunków kredytowych),
- lokaty (środki pieniężne zablokowane),
- inne długi banku (np. z tytułu emisji obligacji własnych, kosztów bieżących itp.).

Rozdział 5

Rozliczenia międzybankowe

M: Bank centralny i pozostałe banki w rozliczeniach międzybankowych posługują się odrębnymi kontami dla rozliczeń gotówkowych i zobowiązań.

Te konta nazywają się „nostro” i „loro”. Wyjaśnię to na przykładzie rozrachunku banku komercyjnego z bankiem centralnym.

Bank komercyjny X posiada w banku centralnym dwa rachunki. Znajdują one odzwierciedlenie w księgach banku komercyjnego na dwóch kontach księgowych. Na koncie księgowym nostro ujmuje się obrót gotówkowy z bankiem centralnym. To taki „rachunek bieżący” banku posiadany w banku centralnym.

Na koncie loro ujmuje się zobowiązania w stosunku do banku centralnego (głównie pożyczki udzielone przez bank centralny). Saldo rachunku nostro jest składnikiem aktywów banku, w części gotówka. Saldo rachunku loro jest składnikiem pasywów banku wykazywanym, w zależności od terminu spłaty zobowiązania albo w zobowiązaniach, albo w kapitałach własnych. Wszystkie banki posiadają odrębne wzajemne rachunki loro i nostro. Obroty na tych rachunkach ujmowane są pierwotnie na koncie księgowym „501 – rozrachunki międzybankowe”. Konto „501” posiada analitykę pierwszego rzędu, z podziałem na poszczególne banki i drugiego rzędu na konta loro i nostro.

C: Jak te banki rozliczają się między sobą? Szczególnie interesują mnie operacje pustym pieniądzem. Wyjaśnij mi, jak w księgowości ujmowany jest, np. kredyt mieszkaniowy w przypadku, gdy kredytobiorca ma rachunek w jednym banku, a deweloper w drugim.

M: Gdy kredytobiorca wziął kredyt w banku A, a deweloper ma konto w banku B, polecenie przelewu środków pieniężnych w banku A księgowane jest na rozrachunkach z bankiem B, tzn. po stronie „winien” na rachunku kredytowym kredytobiorcy, po stronie „ma” na koncie „501” prowadzonym dla banku B. Równocześnie bank B księguje tę operację na koncie „501” dla banku A po stronie „winien” i po stronie „ma” rachunku bieżącego dewelopera.

C: Czyli w banku A w księgach nie ma informacji dotyczącej bezpośrednio dewelopera (beneficjenta)?

M: Tak, w rozliczeniach z deweloperem bank B wyręcza bank A. Jasno z tego wynika, że przy takiej operacji powstaje zadłużenie banku A w stosunku do banku B, ponieważ bank B w imieniu banku A przekazał pieniądze deweloperowi.

C: Jak te wszystkie banki się między sobą rozliczają? Czy dokonywana jest kompensata wzajemnych zobowiązań i należności?

M: W księgach poszczególnych banków nie dokonuje się kompensat. Następuje ona na innym szczeblu. Otóż prawie wszystkie banki należą do Krajowej Izby Rozrachunkowej, która elektronicznie zbiera od nich informacje o wzajemnych rozliczeniach. Na tym szczeblu dokonywana jest kompensata według zasad przedstawionych na poniższym schemacie.

Nazwa banku	A	B	C	D	Zobowiązania razem
A	X	4	7	10	-21
B	1	X	8	11	-20
C	2	5	X	12	-19
D	3	6	9	X	-18
Należności razem	+6	+15	+24	+33	

Nazwa banku	Zobowiązania razem	Należności razem	Różnica zobowiązań i należności
A	-21	+6	-15
B	-20	+15	-5
C	-19	+24	+5
D	-18	+33	+15

Źródło: „Rachunkowość bankowa”, Z. Miętki, Wyd. Wyższej szkoły Bankowej w Poznaniu, Poznań 2008, wyd. drugie poprawione, s. 253.

Wszystkie banki zrzeszone w KIR-ze przekazują codziennie elektronicznie informacje o wzajemnych rozliczeniach w czasie 3 sesji: porannej, południowej i wieczornej. Po krzyżowej kontroli (skonfrontowaniu) wzajemnych rozliczeń, rozrachunki podlegają kompensacie, tzn. bank posiada w stosunku do innego banku należności albo zobowiązania. W wyniku kompensacji powstają rozrachunki netto, czyli albo zobowiązania, albo należność, tak jak pokazano to w tabelce. Ta zbiorcza informacja zostaje przekazana do banku centralnego. Bank centralny dokonuje księgowania na rachunkach bieżących poszczególnych banków. Z tabelki wynika, że rachunek bieżący banku A zostaje pomniejszony o 15 jednostek, rachunek bieżący banku B o 5 jednostek, rachunek bieżący banku C wzrasta o 5 jednostek, a rachunek bieżący banku D o 15 jednostek.

C: Zatem bank centralny nie rejestruje poszczególnych operacji. Tylko zmniejsza i zwiększa kwoty będące w dyspozycji poszczególnych banków o wielkości wynikające z raportu KIR-u.

M: Tak, i dlatego te wzajemne rozrachunki banków odbywają się w sferze pieniądza realnego, bo bank centralny przesuwa pomiędzy bankami realne środki pieniężne. Oczywiście, zawsze suma pomniejszeń jest taka sama jak suma powiększeń sald.

C: Czyli bank centralny w ogóle nie interesuje się pieniądzem kreowanym przez banki w ramach kredytów.

M: Ten system tak właśnie jest skonstruowany, że pusty pieniądz jest kreowany i wprowadzany do obrotu oraz unicestwiany tylko na poziomie banku.

C: Tak naprawdę więc bank centralny jest emitentem realnego pieniądza, a pozostałe banki tworzą i unicestwiają pieniądz pusty. Wynika z tego, że banki wzajemnie pożyczają sobie pieniądze, a nigdy nie udzielają sobie kredytów.

M: Owszem, bywa, że udzielają, ale ten temat w tak skrótowym opracowaniu pominiemy.

Rozdział 6

Wskaźniki

C: W jaki sposób przebiega kontrola banków komercyjnych przez Krajowy Nadzór Finansowy?

M: KNF drogą uchwały wyznacza współczynnik wypłacalności banków. Podam Ci oficjalną definicję tego wskaźnika: „Współczynnik wypłacalności – nazywany także współczynnikiem adekwatności kapitałowej – wyraża relację kapitałów własnych netto do aktywów i zobowiązań pozabilansowych ważonych ryzykiem”.

Ten wskaźnik w Polsce wynosi w zasadzie 8%. Banki nowo otwarte czasem ten wskaźnik mają wyższy 12 lub 15%. Mówiąc prościej, jest to stosunek kapitałów własnych do zobowiązań. Jak pamiętasz z V klasy szkoły podstawowej, gdy licznik rośnie, to wskaźnik rośnie, a gdy mianownik to wskaźnik maleje.

C: Czy to jest to samo co wskaźnik lewarowania?

M: Właściwie można by powiedzieć, że w przypadku banków dźwignia finansowa, lewar, rezerwa częstkowa, wskaźnik płynności i wskaźnik wypłacalności, jakkolwiek odmienne z punktu widzenia formalnego (inny algorytm wyliczania), są w swojej treści tym samym.

C: Możesz mi powiedzieć, jak się to wylicza?

M: Tak. W zasadzie wskaźnik wypłacalności to porównanie wartości aktywów płynnych wykazanych w bilansie do wartości pasywów płynnych. W przypadku banków aktywami płynnymi jest gotówka, a pasywami płynnymi depozyty płatne na żądanie.

C: Przypomnij mi, co to są depozyty płatne na żądanie.

M: To suma sald (stanów) wszystkich rachunków bieżących (ROR-ów, krótkoterminowych rachunków oszczędnościowych itp.) prowadzonych przez ten bank.

C: Jeśli bank ma gotówkę w skarbcu 10 zł, a w banku centralnym 90 zł. suma stanów wszystkich rachunków płatnych na każde żądanie wynosi 1200 zł. Wskaźnik wypłacalności wynosi: 10 (gotówka) podzielone przez 1200 (środki płatne na żądanie) razy 100%, równa się 8%.

M: Nadużycie banku w podawanych informacjach polega na tym, że środki płatne na każde żądanie nazywa depozytami. Tymczasem, jak już mówiliśmy, na tych rachunkach znajdują się także środki powstałe w momencie udzielenia kredytu, a więc pieniądź pusty, który nie ma i nigdy nie miał pokrycia w gotówce.

C: Co bank robi, żeby ten wskaźnik utrzymać?

M: Stosuje wszystkie dozwolone prawem przekwalifikowania, czyli przeniesienia (pomniejszenia) wartości pasywów płynnych. Robi to poprzez przeniesienie niektórych zobowiązań z kategorii „zobowiązania” do kategorii „kapitały własne”.

C: Przecież te kategorie są jasno określone w ekonomii.

M: Tak, ale Krajowy Nadzór Finansowy uchwałą może dopuścić takie przekwalifikowania. Regulowała to np. Uchwała nr 4/2004 Komisji Nadzoru Bankowego z dnia 8 września 2004 r. w sprawie zakresu i szczegółowych zasad wyznaczania wymogów kapitałowych z tytułu poszczególnych rodzajów ryzyka oraz zakresu stosowania metod statystycznych i warunków, których spełnienie umożliwia uzyskanie zgody na ich stosowanie, sposobu i szczegółowych zasad obliczania współczynnika wypłacalności banku, zakresu i sposobu uwzględniania działania banków w holdingach w obliczaniu wymogów kapitałowych i współczynnika wypłacalności oraz określenia dodatkowych pozycji bilansu banku ujmowanych łącznie z funduszami własnymi w rachunku adekwatności kapitałowej oraz zakresu, sposobu i warunków ich wyznaczania, Dz.Urz. NBP z 5 października 2004 r., nr 15, poz. 25. Obecnie sprawy te reguluje uchwała nr 386 z 17 grudnia 2008 r.

C: Bełkot, czy cała literatura przedmiotu jest pisana takim językiem?

M: Mniej więcej. Ten hermetyczny język jest taką zasłoną dymną chroniącą system finansowy przed poznaniem prawdy przez zwykłych ludzi.

C: Skończmy już temat bankowości. Powiedz mi tylko, jaka jest słownikowa definicja kredytu.

M: Długo jej szukałam. W końcu znalazłam sformułowanie, z którym mogę się zgodzić. Pochodzi z „Leksykonu rachunkowości ekonomiki i finansów” Aleksandra Korczyna. Brzmi: „Kategoria ekonomiczna jako źródło finansowania gospodarki; to również kategoria prawno-ekonomiczna jako stosunek dwóch stron umowy, wynikający z odstąpienia (świadczenia) jednej ze stron (wierzyciela) na rzecz drugiej strony (dłużnika) określonej wartości w towarze – kredyt towarowy (handlowy, kupiecki) lub w pieniądzu – kredyt pieniężny (bankowy) na warunkach zwrotu w późniejszym terminie. Udzielenie kredytu wiąże się z reguły z uzyskaniem wynagrodzenia przez wierzyciela w postaci procentów (odsetek). Istotną rolę w gospodarce spełnia kredyt bankowy, który jest **instrumentem kreacji emisji pieniądza** odpowiednio do wzrostu zapotrzebowania na pieniądź, związanego ze wzrostem produkcji towarów i usług, obrotu towarowego oraz dochodów o przeznaczeniu produkcyjnym lub konsumpcyjnym”. Zgadzam się z tą definicją, tym bardziej że jasno przedstawia bank jako kreatora pieniądza.

C: Czy to nie narusza konstytucji? Przecież jedynym emitentem pieniądza państwowego jest Narodowy Bank Polski.

M: Może i narusza konstytucję, ale na ten temat powinni się wypowiedzieć prawnicy. Wydaje się, że NBP rezygnując ze swoich prerogatyw (uprawnień) na rzecz banków prywatnych, zezwolił na kreację pieniądza narodowego przez osoby prywatne, a równocześnie zezwolił na uszczuplenie zasobów pieniądza realnego poprzez wypływ pieniądza w formie zysków od kredytów. W dodatku zysków, które opuszczają kraj, zubażając nas wszystkich.

C: Na koniec chciałabym Ci opowiedzieć jedno realne zdarzenie, które miało miejsce w mojej drugiej ojczyźnie. Otóż amerykański kredytobiorca zaskarżył do amerykańskiego sądu umowę kredytową, podważając jej ważność. Wynika z niej, że bank daje do dyspozycji kredytobiorcy określoną ilość środków płatniczych.

Natomiast z prawa zobowiązań wynika, że przekazać do używania można tylko rzecz, która istnieje i jest w dyspozycji oddającego do używania w momencie podpisywania umowy. Sędzia zapytał prezesa banku, czy w momencie podpisywania umowy kredytowej bank był w posiadaniu przyrzeczonych środków płatniczych. Prezes odpowiedział, że nie, ponieważ przyrzeczona kwota została wykreowana w momencie dokonywania zapisu księgowego. Sąd uznał umowę za nieważną.

M: I co dalej?

C: Kredytobiorca zachował swój dom i nie musi spłacać kredytu. Skoro umowa jest nieważna, zobowiązanie klienta banku do spłaty kredytu straciło ważność. Cóż, bank kupił mu dom w prezencie.

Rozdział 7

Bankructwo banku

C: Mówisz, że bank może zbankrutować. To teoria, czy zdarza się też w praktyce?

M: Naturalnie, zdarza się. W Polsce odnotowaliśmy kilka bankructw. Zbankrutował np. Spółdzielczy Bank Rzemiosła w Warszawie, czy Bank Staropolski w Krakowie. Kryzys w 1929 r. rozpoczął się serią bankructw banków komercyjnych. Powszechnie uważa się, że przyczyną bankructwa jest *run* na bank, tzn. powstanie paniki na skutek prawdziwej lub fałszywej informacji o grożącej niewypłacalności banku.

C: Przecież powiedziałaś, że bank jest zawsze niewypłacalny.

M: No tak, ale klienci o tym nie wiedzą, bowiem banki zachowują pozory wypłacalności. Opiszę sytuację bankructwa pojedynczego banku.

W określonym dniu bank posiada zasoby gotówki w wysokości 1 tys. zł. Udzielił kredytów na kwotę 10 tys. zł. Umowa kredytowa przewidywała, że kredyt przeznaczony jest na dowolny cel. Oznacza to, że kredytobiorca może zażądać wypłaty w gotówce. W takiej sytuacji w księgach banku pojawia się w aktywach należność z tytułu kredytu, a w pasywach zobowiązanie w stosunku na rzecz kredytobiorcy, wpłaty na każde żądanie (rośnie saldo na rachunku bieżącym klienta). Kredytobiorca zażądał wypłaty kredytu w gotówce. Bank nie jest w stanie uzyskać zewnętrznego zasilenia, tzn. inne banki odmówiły pożyczek, także bank centralny nie wyraził zgody na udzielenie pożyczki. Bank odmawia klientowi wypłaty. Zgłasza upadłość do Krajowego Rejestru Sądowego. Sędzia wyznacza syndyka. Syndyk spienięża aktywa w ten sposób, że sprzedaje kredyt innemu bankowi. Uzyskane pieniądze dzieli według określonego klucza, zaspokajając w pierwszej kolejności środki na wynagrodzenie własne, następnie pracowników, zadłużenie w stosunku do ZUS, zadłużenia fiskalne.

W ostatniej kolejności pozostała kwota przekazywana jest deponentom proporcjonalnie do wartości depozytów. W naszym przypadku jest tylko jeden deponent, więc on otrzyma całą pozostałą kwotę. Trzeba jednak pamiętać, że ów deponent był także kredytobiorcą i swój kredyt będzie teraz spłacał innemu bankowi (nabywcy kredytu).

C: Wspominałaś, że depozyty bankowe są gwarantowane przez państwo.

M: Tak, ale o tym za chwilę. Skończmy temat upadłości banku.

C: Dobrze. Główną przyczyną upadłości banku jest więc utrata zaufania sektora finansowego do konkretnego banku. Przecież gdyby ów bankrut uzyskał jakieś zasilenie zewnętrzne, do upadłości by nie doszło.

M: Masz rację. Brak solidarności międzybankowej był przyczyną wielu bankructw. Po powstaniu FED-u bardzo szybko z rynku zniknęły małe banki komercyjne. FED zastosował schemat polegający albo na odmowie zasilenia w dodatkową gotówkę, albo na żądaniu natychmiastowej spłaty kwot pożyczonych od FED-u.

C: Wróćmy do gwarancji rządowych. Sądę, że bankructwo banku nie jest zbyt groźne dla przeciętnego ciułacza, bo państwo gwarantuje zwrot depozytu do wysokości 100 tys. euro.

M: To prawda. W razie bankructwa rząd wypłaci nam pieniądze z budżetu, tzn. z naszych podatków. Zauważ, jak wielka jest niewspółmierność korzyści i ryzyka. Całe ryzyko związane z bankructwem obciąża społeczeństwo, natomiast korzyści w okresie prosperity wzbogacają tylko prywatnych właścicieli banków.

C: Korzyści konsumowane są prywatnie, straty pokrywa społeczeństwo.

Rozdział 8

Rola NBP i znaczenie WIBOR-u

C: Porozmawiajmy o tym, jaką rolę w systemie finansowym Polski odgrywa NBP.

M: Rozmawialiśmy o tym, ale chętnie powtórzę. Najważniejszą rolą NBP jest emisja pieniądza i prowadzenie polityki finansowej kraju, tj. kontrolowanie inflacji i międzynarodowej pozycji złotego (kursu walutowego).

Poza tym, NBP sporządza bilans płatniczy Polski, odgrywa rolę banku banków, tzn.: prowadzi rachunki bieżące banków oraz rachunek bieżący rządu. Na to konto wpływają przychody rządowe (przede wszystkim podatki) oraz opłaca się wydatki przewidziane w budżecie państwa.

Jeśli wydatków jest więcej niż przychodów, powstaje deficyt budżetowy, czyli debet na rachunku bieżącym rządu w NBP. Dla załatwienia tej dziury budżetowej rząd za pośrednictwem NBP emituje papiery dłużne, tj. obligacje i bony skarbowe. Obligacje i bony skarbowe NBP, w imieniu rządu, sprzedaje, stosując określone przepisy. NBP udziela pożyczek rządowi i bankom komercyjnym. Do tych pożyczek ma zastosowanie ustalana przez Radę Polityki Pieniężnej stopa procentowa.

C: Tzn. że NBP zarabia na odsetkach.

M: Tak, zarabia.

C: I zapewne te odsetki zasilają budżet państwa.

M: Nie. Rada Polityki Pieniężnej uważa, że po pierwsze – odsetki utrzymują administrację NBP, a po drugie – przeznaczane są na budowę rezerwy dewizowej.

C: Znów coś nowego. Jaka znowu rezerwa?

M: Krótko mówiąc, rezerwa dewizowa to środki przeznaczone na wymianę w sytuacji, gdyby zagraniczne banki chciały wymienić złotówki na swoją walutę.

Wracając do zysków NBP w ostatnich dwóch latach, Minister Finansów zmusił NBP do przekazania części zysku na pokrycie deficytu budżetowego.

C: Rozumiem, jak zarabia bank centralny. Czy to ma związek z WIBOR-em? W ostatniej umowie kredytowej wyczytałam, że moje odsetki będą się zmieniać wraz z WIBOR-em.

M: WIBOR nie ma zastosowania do transakcji zawieranej przez bank centralny. To wskaźnik stosowany na rynku międzybankowym. Kredyty długoterminowe nie są udzielane z oprocentowaniem stałym, tylko z oprocentowaniem zmiennym, zależnym od WIBOR-u. WIBOR to wskaźnik oprocentowania, po jakim banki skłonne są udzielać wzajemnie pożyczek i kredytów.

C: Jak to kredytów? Mówiłaś, że banki sobie tylko pożyczają.

M: No tak, prawda, ale jeśli bank nie wykorzystał swojego wskaźnika lewarowania, to może, jak gdyby w jego ramach udzielić kredytu innemu bankowi.

C: To zbyt zawile. Wróćmy do WIBOR-u.

M: Zależność oprocentowania od WIBOR-u sugeruje, że udzielona pożyczka czy kredyt pochodzi zawsze z jakiegoś zasilenia zewnętrznego, czyli z pożyczki udzielonej przez NBP lub inny bank. A to nieprawda! Jeśli bank ma właściwe wskaźniki wypłacalności i płynności, to takiego zasilenia nie potrzebuje. I w takich przypadkach całe oprocentowanie jest zyskiem banku. WIBOR jest tylko taką zasłoną dymną.

C: No tak, jak w umowie kredytowej mam napisane, że oprocentowanie wynosi WIBOR + 1,5%, to myślę, że bank musi za ten pieniądź płacić odsetki w wysokości WIBOR-u, a dla niego zostaje tylko 1,5%.

M: Właśnie, i to jest następne nadużycie banku.

C: Mnie się, wydaje, że jest jeszcze jedno nadużycie. Potocznie uważa się, że bank przyznając nam kredyt, najpierw ściąga wszystkie odsetki, a dopiero potem spłacamy kapitał. Czy to prawda?

Moja znajoma wzięła 100 tys. kredytu na mieszkanie. Uzgodniła miesięczne spłaty na 1 tys. zł. Przez rok wpłacała do banku 12 tys., dostała wówczas zawiadomienie, że jej dług – owe 100 tys. – zmniejszył się o 150 zł! Czy w tym kryje się jakiś przekręt?

M: Nie. Kryje się tylko niezrozumienie. Wyobraź sobie, że pożyczyłaś od kogoś na rok 100 tys. zł z oprocentowaniem rocznym 12%. Spłata pożyczki ma nastąpić jednorazowo. Przyszedł koniec roku, nie masz tych 100 tys., a tylko 20 tys. Prosisz o przedłużenie pożyczki. Twój wierzyciel przyjmie te 20 tys. i powie Ci: 12 tys. to spłata odsetek, z sumy pożyczki oddałaś mi tylko 8 tys.

Kontynuuję pożyczanie i za rok musisz mi zapłacić 12% od 92 tys., i oczywiście oddać pożyczkę. Jeśli będziesz starać się o prolongatę tej pożyczki, to odsetki zapłacić zawsze od kwoty, która pozostaje wciąż w Twojej dyspozycji.

C: Tzn. że gdyby moja przyjaciółka zdecydowała się spłacać nie 1 tys. miesięcznie, a 2 tys., to na koniec roku jej dług zmniejszyłby się o ok. 12 150 zł.

M: Dobrze, że użyłaś określenia „około”, ponieważ banki rozliczają to w okresach miesięcznych, a nie raz w roku.

Rozdział 9

Kredyt frankowy – gra w trzy karty

C: Fundacja „Jesteśmy Zmianą” chce przygotować pozew zbiorowy przeciwko bankom, które udzielały tzw. kredytów frankowych. Ty uważasz, że te kredyty to wielkie oszustwo. Mogłabyś to bliżej przedstawić?

M: Powszechne przyznawanie tzw. kredytów frankowych, rozpowszechniane w całej Europie od 2004 roku, przypomina grę w trzy karty. W obydwu przypadkach na początku gracz wygrywa. Zachęcony realnymi korzyściami przestaje myśleć o ryzyku i konsekwencjach. Utrzymujący się z gry w trzy karty jest powszechnie uznawany za oszusta. Zanim przejdę do samego scenariusza tego procederu, muszę omówić dwie – wydawałoby się niezwiązane ze sprawą – okoliczności.

Po pierwsze, polskie prawo cywilne opierające się na swobodzie zawierania umów dopuszcza możliwość nominowania cen transakcyjnych w walutach innych niż złotówka, np. zawierając umowę najmu mieszkania, możemy określić kwotę czynszu za jeden metr w euro. Natomiast zapłata następować musi w walucie narodowej, tzn. złotych. Oznacza to, że nasze dochody i koszty najemcy mogą się wahać w zależności od kursu euro.

W tym wypadku euro jest tylko regulatorem wysokości czynszu. Czy tu wynajmujący i najemca obracają euro? Czy muszą posiadać euro? Nie, euro jest tylko przelicznikiem. Równie dobrze moglibyśmy określić cenę wynajmu jednego metra powierzchni na podstawie średniej ceny uncji złota lub kilograma jabłek.

Po drugie, nazwa kredyt we frankach szwajcarskich sugeruje, że jest to kredyt udzielany w tej walucie. Jeśli przedsiębiorca stara się o kredyt w dolarach, ponieważ swoim amerykańskim kontrahentom płaci dolarami, mamy podstawę mówić o kredycie dolarowym. Jeśli kupowałabym nieruchomość w Hiszpanii, starałabym się o kredyt w euro, ponieważ Hiszpan zapewne nie zechciałby przyjąć złotych. W takiej sytuacji bank musiałby dysponować odpowiednią rezerwą w walucie, w której udzielany był kredyt, w tym wypadku euro.

Zważywszy na te okoliczności, trzeba powiedzieć, że tzw. kredyt frankowy jest faktycznie kredytem złotowym. Bowiem żadnemu z deweloperów kredytobiorca, za pośrednictwem banku, nie zapłacił frankami. Deweloperzy otrzymywali złotówki. Bank nie musiał posiadać rezerwy we frankach szwajcarskich. Nie nabywał i nie sprzedawał franka szwajcarskiego. Jedyną czynnością nietypową było przeliczanie zadłużenia bieżącym kursem franka.

Przyczynami ekspansji produktu bankowego powszechnie znanego pod nazwą kredytu frankowego były:

1. boom na rynku nieruchomości,
2. prowadzenie przez banki ekspansywnej polityki kredytowej na rynku kredytów hipotecznych,
3. walka konkurencyjna między bankami wymuszająca potaniecie kredytów – jedyną możliwością potania było wprowadzenie nowego produktu,
4. obniżenie kryteriów oceniających zdolność kredytobiorcy.

Zbałamucony klient, któremu przedstawiano prognozowany harmonogram spłat, i nie w pełni świadom ryzyka kursowego, zdecydował się na kupno mieszkania. Analityk, badający jego zdolność kredytową, zapewniał go, że jest w stanie spłacić to zadłużenie.

Podobnie jak w grze w trzy karty początki były zadowalające. Raty i odsetki niższe od kredytów tradycyjnych, spłaty mieszczące się w budżecie domowym.

Kryzys roku 2008 zmienił wszystko. Spłaty często przestały wystarczać na pokrycie odsetek. Przelicznik kredytowy, którym był frank, gwałtownie wzrósł. Zadłużenie gospodarstw domowych, zamiast zmaleć, się pogłębiło.

Gra w trzy karty zaczęła przynosić bankom nadzwyczajne profity. Przyszedł czas strzyży. Kredyt o wartości 500 tys. zł urósł do 850 tys. zł. Kwota odsetek gwałtownie rośnie. Wartość nieruchomości zabezpieczającej kredyt gwałtownie spada. Miesięczna spłata nie wystarcza nawet na pokrycie odsetek.

C: Czy w tej sytuacji nadzór bankowy nie powinien z urzędu ograniczyć wartości przelicznika, którym był frank? Usztywnienie go ograniczyłoby zyski banków, równocześnie umożliwiając zadłużonym wyjście z pułapki kredytowej. W określonej sytuacji na żadnym etapie nie występuje wymiana walut. Frank, jako realna waluta, znajduje się poza całym procesem. Usztywnienie franka dla celów przelicznikowych nie powoduje żadnych perturbacji na rynku finansowym, w szczególności międzynarodowym, ponieważ nie ma związku z realnymi przepływami finansowymi.

M: Wszystko co powiedziałaś jest słuszne. Kredyty frankowe to produkt oparty na dwóch oszustwach. Pierwsze jest powszechnie znane i dotyczy wszystkich kredytów. To udostępnianie środków płatniczych nieistniejących realnie oraz pobieranie od tych pustych pieniędzy odsetek.

Drugie, specyficzne dla tego produktu, polega na wmówieniu opinii publicznej, że kredyt frankowy zachowuje się w sposób nieprzewidywalny, dlatego że jest związany z zakupem i sprzedażą franka szwajcarskiego za złotówki. Oczywiście podszewką całego proceduru jest spekulowanie walutami na wielką skalę, uprawiane przez największych światowych potentatów finansowych. To oni – z pełną świadomością – inspirowali te działania. Stworzyli i upowszechnili ten zniechęcony przez 700 tys. oszukanych Polaków produkt.

C: Co by się jednak stało, gdyby historia potoczyła się inaczej i frank traciłby na wartości?

M: Skorzystaliby na tym kredytobiorcy, ale banki nie poniosłyby żadnych strat. Banki były i są ubezpieczone na wypadek spadku kursu franka.

W tej sytuacji wydaje się, że udowodnienie oszustwa bankowego jest sprawą jedynie zrozumienia przez sędziego mechanizmów tego proceduru. Całe ryzyko ponosi kredytobiorca, ponieważ nie miał możliwości ubezpieczenia się od ryzyka związanego ze wzrostem kursu franka.

Walka konkurencyjna pomiędzy bankami, pogoń za zyskiem pochodzącym z odsetek od kredytu, powołały do życia produkt tak atrakcyjny cenowo, że mogły z niego skorzystać nawet niezbyt zamożne rodziny. Rodziny, które nigdy nie uzyskiwałyby pozytywnej opinii analityka kredytowego przy ubieganiu się o kredyt złotowy. A nagle uzyskały wielką, życiową szansę – możliwość zakupu mieszkania.

Niestety, ani szkoła, ani media nie przygotowują przeciętnego obywatela do oceny przyszłych możliwości finansowych, oceny ryzyka związanego z zadłużeniem długoterminowym oraz brakiem możliwości ubezpieczenia się od tego ryzyka.

C: W umowach kredytowych nominowanych we frankach nie wspomina się o WIBOR-ze, tylko o szwajcarskim wskaźniku, będącym odpowiednikiem WIBOR-u lub LIBOR-u.

M: Zacznijmy od wyjaśnienia wskaźników WIBOR i LIBOR. Ceną pieniądza jest odsetek. Wskaźniki WIBOR (obowiązujące w Polsce) i LIBOR (obowiązujący w UE) określają cenę, po jakiej banki skłonne są pożyczać pieniądze na rynku międzybankowym. Te wskaźniki – czyli wysokość oprocentowania wzajemnych rozliczeń bankowych – są ustalane przy każdej sesji, tzn. 3 razy dziennie.

C: Jak to 3 razy dziennie? Przecież w umowach kredytowych jest mowa o zmianie WIBOR-u w okresach znacznie rzadszych, np. raz na 3 miesiące.

M: Tak, ponieważ częstsze zmiany byłyby dla banków bardzo pracochłonne. Ale wróćmy do wskaźnika WIBOR. Jeśli w umowie kredytowej napisano, że marża banku wynosi 2%, a wysokość oprocentowania kredytu jest sumą WIBOR-u i marży bankowej, to klient wyobraża sobie, że bank najpierw pożycza te pieniądze, płacąc odsetki w wysokości WIBOR-u, a następnie pożycza je klientowi, zarabiając odsetki wynikające z marży. Otóż nic bardziej mylnego. Wszak kredyt nie pochodzi z pożyczek, tylko „z powietrza”. Bank nikomu nie płaci odsetek w wysokości WIBOR-u. Zyskiem banku jest WIBOR + „marża”.

C: Zatem prawdziwą marżą, czyli zyskiem banku, są pełne odsetki płacone przez klienta. Dlaczego więc wszystkie banki stosują WIBOR w Polsce, banki europejskie LIBOR i nawet banki szwajcarskie operują własnym wskaźnikiem?

M: Ten proceder jest wynikiem zмовy cenowej. Banki działają jak kartele.

C: Przecież Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów zakazuje tego typu praktyk.

M: Prawo nie obowiązuje potężnych. Muszę jednak gwoili ścisłości wyjaśnić, że WIBOR i LIBOR to nie są wskaźniki całkowicie fikcyjne. Jak pamiętasz z poprzednich rozdziałów, banki rozliczają się między sobą i po każdej sesji następuje przesunięcie środków pieniężnych pomiędzy ich rachunkami nostro (rachunek bieżący banku) prowadzonymi w NBP.

C: Tak, tak pamiętam, ale sprawdzę, czy dobrze to zrozumiałam.

Bank A udzielił kredytu Kowalskiemu w wysokości 100 tys. zł na zakup mieszkania u dewelopera, który ma rachunek w banku B.

Równocześnie bank B udzielił kredytu Nowakowi na zakup samochodu w wysokości 90 tys. zł. Diler samochodowy ma konto w banku A.

W wyniku wzajemnych rozliczeń stan środków na rachunku nostro banku A zmniejszy się o 10 tys. a banku B wzrośnie o owe 10 tys. W wyniku tych transakcji bank A pożyczył z banku B 10 tys. i zapłaci bankowi B odsetki w wysokości WIBOR-u. Oczywiście na drugi dzień sytuacja może być odwrotna. WIBOR raz jest kosztem banku, innym razem zyskiem.

M: Bardzo dobrze zrozumiałaś. W żadnym momencie WIBOR nie był naliczany od 100 tys. kredytu Kowalskiego, czy od 90 tys. kredytu Nowaka.

C: Teraz staje się dla mnie całkiem jasne, że udzielając kredytów frankowych – które przecież były naprawdę kredytami złotówkowymi – banki tak łatwo zrezygnowały z WIBOR-u.

M: Prawda, że to dziwne. Otóż, od 2004 roku wzmogła się walka banków o klienta – kredytobiorcę. Stworzono więc produkt bankowy, który pozwalał zwiększyć liczbę klientów poprzez obniżenie własnych zysków.

Banki, które wprowadziły kredyt frankowy, co prawda zarabiał w pierwszym okresie mniej niż na kredytach złotych, ale przyświecała im idea, że lepiej zarobić 5% niż 0%.

C: Zatem banki złamały umowę kartelową, obniżyły cenę swojego produktu, równocześnie zabezpieczając się przed ryzykiem.

M: Tak, tak, ale o tym już mówiliśmy. Frank – ten rzekomo tańszy produkt – w efekcie umocnienia się przyniósł bankom zyski wyższe niż kredyty złote.

Rozdział 10

Dodatek dla księgowych

Na użytek księgowych poniżej przedstawiam uproszczony schemat księgowego ujęcia operacji kredytowych z udziałem dwóch banków.

Bank A udzielił panu X kredytu na zakup od dewelopera mieszkania. Kwota kredytu 500 tys. zł. Deweloper posiada konto w banku B.

Zdarzenia gospodarcze:

Podpisanie umowy kredytowej, z której wynika zobowiązanie banku A, iż w imieniu swojego klienta przeleje na konto dewelopera w banku B pierwszą transzę kredytu w wysokości 300 tys. zł.

Księgowanie w banku A

- 1) dokument księgowy: polecenie przelewu na kwotę 300 tys. zł,
winien – rachunek kredytowy pana X (konto zespołu 2),
ma – rozliczenia międzybankowe (na ogół konto „501”),
kwota księgowania 300 tys. zł.

- 2) dokument księgowy: potwierdzenie przyjęcia przelewu przez bank B,
winien – rozrachunki międzybankowe (rachunek „501”),
ma – rachunek loro banku B.

Powstało zobowiązanie banku A w stosunku do banku B (bank A zadłużył się w banku B, a bank B jest wierzycielem banku A).

Księgowanie w banku B

- 1) dokument księgowy: potwierdzenie przyjęcia przelewu na kwotę 300 tys. zł
(akcept)
winien – rachunek banku A nostro
ma – rachunek bieżący dewelopera

W wyniku księgowania powstała należność od banku A (bank A jest winien bankowi B, bank A jest dłużnikiem banku B).

Powstaje zobowiązanie banku B w stosunku do dewelopera, tzn. powstaje depozyt (rachunek bieżący dewelopera), czyli zobowiązanie banku B do wypłaty na każde żądanie zaksięgowanej kwoty.

Konto „501” działa analogicznie jak konto „300 rozliczenie zakupu” w przedsiębiorstwach innych niż banki. Konto „501” jest kontem dwusaldowym.

Konta nostro są kontami aktywów i określają stan naszych środków w innym banku.

Konta loro są kontami pasywów, są to środki innych banków w naszym banku. Pomimo że ten sam bank ma u nas rachunek loro i nostro, to salda tych rachunków nie podlegają automatycznej kompensacie.

Analogia pomiędzy sposobem ujmowania obrotu towarami w przedsiębiorstwie handlowym do księgowania obrotu pieniężnego w bankach jest całkowicie czytelna. Nie ulega zatem wątpliwości, że pieniądź – pomimo iż nie jest towarem – traktowany jest jak towar.

Przyjęcie tego jako dogmat w nauce ekonomii jest źródłem i główną przyczyną niewydolności systemu finansowego.

Podsumowanie

1. Obecnie pieniądź jako towar ma cenę.
2. Ceną pieniądza jest odsetek.
3. Pożyczanie to udostępnianie realnych pieniędzy, którymi pożyczający może dysponować jak właściciel, tj. bez ograniczeń. Pożyczanie jest transakcją analogiczną do sprzedaży towaru. Prawo pozwala pożyczać pieniądze przez każdego, każdemu.
4. Kredyt to udostępnianie pieniędzy nieistniejących realnie (pustych, fałszywych, z powietrza) – to pieniądź wykreowany przez bank.
5. Prawo do emisji pieniądza narodowego według konstytucji ma tylko NBP.
6. Wbrew zasadzie z punktu 5 prawo bankowe zezwala bankom na kreacje pieniądza, a więc na emisję pieniądza nielegalnego.
7. Wielkość i zasady kreacji pieniądza bankowego (pustego) ustala Komisja Nadzoru Finansowego (KNF).
8. Lewar to mnożnik używany do ustalania wielkości kreacji pieniądza pustego przez banki. W Polsce obowiązuje lewar (dźwignia finansowa) 1:12.
Lewar oznacza (w uproszczeniu), że bank, dysponując gotówką (realnym pieniądzem) w wysokości 1 mln złotych, może udzielić kredytów o wartości 12 mln.
9. Bank jest przedsiębiorstwem handlowym. Sprzedaje bądź wynajmuje pieniądze. Pożyczanie to sprzedaż, kredytowanie to najem, dzierżawa.
10. Prawne skutki pożyczania jako transakcji sprzedaży czynią pożyczkobiorcę wyłącznym dysponentem pieniądza (towaru), pożyczkodawca (bank) staje się wierzycielem.
11. Prawne skutki kredytowania to udostępnianie na czas określony własności. Korzystający nie jest właścicielem pieniądza, a jedynie dzierżawcą. Posiada je tylko czasowo.
12. Deponując pieniądze w banku na rachunku bieżącym (ROR), klient udziela bankowi pożyczki, tzn. przekazuje bankowi pieniądze do nieograniczonego dysponowania.
13. Słowa „bankowy depozyt pieniężny” nie oznaczają przechowywania pieniądza klienta, tylko udzielenie przez klienta pożyczki bankowej. „Zdeponowanymi” pieniędzmi bank może dysponować jak właściciel – tj. bez żadnych ograniczeń.
14. Udzielając kredytu, bank tworzy z niczego własny majątek – kredyty jako należności są aktywami banku (stanowią majątek banku).
15. Równocześnie z udzieleniem kredytu bank zobowiązuje się do wypłaty na każde żądanie kwoty kredytu. Jest to zobowiązanie bez pokrycia, ponieważ bank nie posiada dostatecznej ilości gotówki, aby takie żądanie spełnić.
Te kwoty płatne na każde żądanie (wynikające z udzielonego kredytu) ujawniane są w księgach, jako zobowiązania w stosunku do klientów.
Puste należności równoważą zobowiązania nieznajdujące pokrycia, czyli takie, które nie mogą być zaspokojone.
16. Żaden bank nie posiada dostatecznych środków pieniężnych, aby wypłacić gotówką sumy zapisanej na rachunkach bieżących jako płatne na każde żądanie.
Suma depozytów płatnych na każde żądanie może być zaspokojona tylko w 1/12 (przy wykorzystaniu lewara 1:12).
17. Wszystkie banki są niewypłacalne, a więc nie mają płynności finansowej – to oznacza, że realnie są bankrutami.
18. Na podstawie umowy cenowej (zakazanych prawem umów kartelowych) wszystkie banki przy podstawie oprocentowania wliczają wskaźniki WIBOR, równocześnie informując klienta, że marża banku to tylko nadwyżka oprocentowania ponad WIBOR.

19. Odsetkami pozostającymi w banku jako zysk jest „WIBOR + marża banku”. Oznacza to, iż marża realizowana jest znacznie wyższa niż deklarowana w umowie kredytowej.
20. Kredyty nominowane w bankach szwajcarskich, tzw. „kredyty frankowe” są kredytami złotowymi. Różnica polega jedynie na tym, że zamiast WIBOR-u w umowie pisze się o indeksie stosowanym w rozliczeniach międzybankowych Szwajcarii.
21. Powodem powstania produktu zwanego kredyt frankowy była walka konkurencyjna między bankami. Był to sposób na obejście umowy kartelowej w sprawie WIBOR-u, co pozwoliło bankom oferować tańsze kredyty, powiększyć liczbę kredytobiorców o osoby o niskiej zdolności kredytowej.
22. Kredyt frankowy obniżał zyski banku, ale zwiększał liczbę klientów. Lepiej uzyskać 5% z tytułu odsetek niż 0%.
23. Kredyt frankowy jest pośrednim dowodem na oszustwo związane z WIBOR-em, ponieważ banki rezygnowały z WIBOR-u, chociaż był to produkt całkowicie oparty na walucie narodowej. Na żadnym etapie funkcjonowania kredytu frankowego nie ma transakcji walutowych, jest tylko przelicznik.

Literatura przedmiotu

- Leksykon rachunkowości ekonomiki i finansów*, A. Korczyn, wyd. Sigma, Skierniewice 2001.
- Ustawa o rachunkowości z dnia 29 września 1994 r. (DzU Nr 121, poz. 591).
- Ustawa z dnia 29 września 1994 r. o rachunkowości, DzU z dnia 2002 r., nr 76, poz. 694 z późn. zm.
- „Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r., Prawo bankowe, DzU z dnia 2002 r., nr 72, poz. 1070 z późn. zm.
- Determinanty bilansu płatniczego w krajach europejskich*, E. Najlepszy, wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Rachunkowość bankowa*, Z. Miętki, wyd. Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, Poznań 2008.
- Zasady rachunkowości bankowej*, I. Emerling, M. Wójcik-Jurkiewicz, A. Wszelaki, wyd. Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, Katowice 2011.
- Zasady rachunkowości bankowej. Zbiór ćwiczeń*, I. Emerling, M. Wójcik-Jurkiewicz, A. Wszelaki, wyd. Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, Katowice 2011.
- ABC... Bankowości. Samodzielny pracownik bankowy*, praca zbiorowa pod red. naukową K. Opolskiego, wyd. Instytut Naukowo-Wydawniczy OLYMPUS CEiRB, wydanie IV, Warszawa 1998.
- Rachunkowość instytucji finansowych i jednostek budżetowych*, praca zbiorowa pod red. naukową W. Gabrusewicza, wyd. Stowarzyszenie księgowych w Polsce, Warszawa 2012.
- Tajniki bankowości*, M. N. Rothbard, wyd. Fijor Publishing, Warszawa 2007.
- Rachunkowość bankowa*, B. Gierusz, wyd. Ośrodek Doradztwa i Doskonalenia Kadr, Gdańsk 1999.

Część II Istota pieniądza

Rozdział 1

Początki

C: Sądę, że powinniśmy zacząć od opowiedzenia o tym, co wywołało potrzebę wynalezienia pieniądza.

M: Wynalezienie pieniądza było skutkiem powstania nadwyżek w gospodarstwach domowych. Owe nadwyżki ludzie pragnęli wymieniać między sobą.

Wyobraź sobie targ, na który przyjeżdża 10 osób. Każda z nich chce pozbyć się zbędnej nadwyżki i nabyć rzecz poszukiwaną. Prosta wymiana 1:1 często jest niemożliwa, ale być może jest jakaś rzecz, którą każdy chce mieć, która się nie starzeje, nie niszczy, nie zużywa. Ludzie odkryli złoto. W dalszym ciągu wymieniali towar na towar, ale często za pośrednictwem złota. W zorganizowanym społeczeństwie władca zaczął bić monety z kruszcu, złote i srebrne. Nabywał za nie towary konieczne dla utrzymania państwa, dworu i aparatu przymusu.

C: I w ten sposób złota moneta trafiała do wytwórców. Zapewne władca ogłaszał, że legalnym środkiem wymiany jest tylko moneta z jego wizerunkiem. W ten sposób stawał się jedynym legalnym emitentem powszechnie stosowanego środka wymiany. Ale skąd władca wiedział, ile monet powinno być w obiegu?

M: Liczba i wartość bitych monet zależała od potrzeb władcy. Wybijał ich tyle, by móc płacić administracji, wojsku i by pokrywać potrzeby dworu oraz wydatki publiczne.

C: Zatem monety trafiały do ludzi tylko od emitenta, tj. władcy, i ich liczba była zależna od jego potrzeb. Czy jednak ta ilość kruszcowego pieniądza była wystarczająca dla sprawnej wymiany dóbr?

M: Nawet jeśli byłaby wystarczająca, to rodzaj pieniądza, czyli kruszec, skłaniał ludzi do tezauryzacji (oszczędzania, przechowywania). Wyobraź sobie, że znając możliwości złotego pieniądza, ludzie zaczęli ograniczać swoje potrzeby po to, by gromadzić zasoby złota. Chcieli sprzedawać, by otrzymywać złoto, ale nie byli skłonni nabywać, ponieważ zależało im na tworzeniu złotego skarbu.

Wtedy właśnie złotnik – pierwszy bankier – udając, że posiada złoto, wystawił pierwsze banknoty, czyli zaświadczenia, iż posiadacz tego banknotu w każdej chwili, u niego w banku, może zamienić je na złoto.

Zakładam, że bankier wiedział lub przypuszczał, jak wiele złotych monet znajduje się w prywatnych skarbcach. Ich liczbę i wartość banknotów dostosowywał do wartości monet znajdujących się poza obiegiem.

C: Z tego wynika, że liczba banknotów była w dalszym ciągu zależna od emitenta, tzn. od władcy bijącego monetę.

M: Tak, ilość złota regulowała ilość i wartość wymiennika towarów.

C: Myślę, że da się ten obrót zorganizować bez parytetu złota. Jeśli ilość kruszcu jest ograniczona, to – pomimo że są chętni sprzedawać i chętni, by ten towar nabywać – istnieje ryzyko, że zabraknie im owego pośrednika wymiany.

Wyobrażam to sobie tak: trzech ludzi ma nadwyżki – A ma kozę do zbycia, B chce sprzedać pług, C ma 60 jaj. Jeśli wartość tych trzech ofert jest taka sama, wystarczy, by zjawił się organizator rynku, przyjął od nich te towary i każdemu dał zaświadczenie, na którym napisze: „posiadacz tego zaświadczenia ma prawo w każdej chwili otrzymać od niego, organizatora rynku, dowolny towar o wartości wskazanej na tym zaświadczeniu”. Zaświadczenie to banknot. Czy w tej sytuacji potrzebne jest złoto?

M: Nie, w tej sytuacji nie ma już złotego pośrednika wymiany. Owe banknoty mają pokrycie w wartości towaru. To nadwyżka towarowa nieskonsumowana przez producenta rodzi pieniądź (banknot). Towar jest czymś pierwotnym w stosunku do banknotu. Najpierw musi być towar i chętny do jego nabycia, a potem rodzi się środek wymiany.

C: Wyobraźmy sobie, że sprzedawca jaj zgubił swoje banknoty. Pojawi się sytuacja, gdy towar o wartości 300 jednostek pieniężnych nie będzie miał pełnego pokrycia w banknotach. 1/3 zapasów towarowych stała się niesprzedawalna, bo nie ma pokrycia w pieniądzu.

M: Podobna sytuacja może powstać, gdy organizator rynku kupił towar po 100 j.p. (jednostka pieniężna), czyli wystawił banknotów na 300 j.p., a będzie chciał sprzedawać, np. po 120 j.p. Wtedy także część towarów nie znajdzie pokrycia w pieniądzu i stanie się niesprzedawalna. Niesprzedawalna nie dlatego że nikt tego nie chce, tylko z braku środka wymiany.

C: Wreszcie doszłaś do swojego hobby! Żeby kupić tę nadwyżkę, trzeba wziąć kredyt, czyli zapłacić banknotami, które pojawią się w przyszłości.

M: Właśnie. W ten sposób można pokazać, że polityka planowego niedoboru pieniądza prowadzi do zadłużania i do wprowadzenia na rynek pieniądza pochodzącego z przyszłych dochodów.

C: Ależ mam, w ten sposób niedobór pieniądza jeszcze się pogłębi, bo kiedy sprzedam nowy pług, uzyskam pieniądze na spłatę kredytu i spłacę go, to w sumie przybędzie towaru, a nie przybędzie pieniądza.

M: W tym momencie powstaje luka nabywczą, o której szczegółowo porozmawiamy później.

C: Wróćmy w takim razie do charakteru pośrednika wymiany.

M: W sytuacji, gdy pośrednikiem w wymianie jest kruszec, czyli towar, którego podaż jest ograniczona, rynek może stale cierpieć na niedobór tego pośrednika wymiany.

C: Teoretycznie ludzie mogą się umówić, że pośrednikiem wymiany będą np. porcelanowe kulki wyprodukowane 200 lat temu. Ich technologia produkcji została zapomniana. Taki pośrednik wymiany przy rozwijającym się rynku zawsze będzie oznaczał niedobór środka płatniczego.

Złoto, czy to w monecie czy w sztabkach, z racji rzadkości występowania rodzi to samo niebezpieczeństwo.

M: W dodatku rolę pośrednika, czyli rolę pieniądza, odgrywa towar (wszak złoto jest rzeczą), a nie symbol, nie abstrakcyjne narzędzie.

C: No właśnie, ilość towaru może podlegać ograniczeniom. Natomiast banknot, czyli zaświadczenie, mówi równocześnie o istnieniu nadwyżki towarowej i o istnieniu nabywcy – chętnego, do kupienia tej nadwyżki. W tej sytuacji wyraźnie widać, że towar rodzi pieniądz i ten proces nazwany jest w literaturze monetyzacją dóbr.

M: Niektórzy teoretycy ekonomii uważają, że zasoby złota na świecie rosną w takim samym tempie, jak światowe PKB. Zatem uznają, że banknoty wymienne na złoto mogą być trwałą podstawą wartości pośrednika wymiany dóbr.

C: Ale pieniądza z powodu odsetek lawinowo przybywa, lawinowo w postępie geometrycznym. Nie jest możliwe, by kruszcu przybywało równie szybko.

M: Banknoty emitowane papierowo są numerowane, stąd wiemy, że FED wyemitował banknoty o wartości nominalnej 700 mld dol., z czego 200 mld znajduje się na terenie USA a 500 jest poza granicami. Te zasoby nie zawsze gromadzone są na kontach bankowych. Nawet w Polsce są osoby trzymające te papiery w domowych skarbcach.

C: Wspominasz o banknotach wydrukowanych, papierowych. A co z tymi tworzonymi poprzez bitowy zapis komputerowy. Czy ktoś nad tym czuwa?

M: Nie mam pojęcia. Jestem jednak przekonana, że suma wszystkich środków płatniczych będących w obiegu i poza obiegiem, a przede wszystkim ilość pieniądza dłużnego, nie jest znana. Brak obiektywnego miernika wartości pieniądza jeszcze tę sytuację pogłębia, ponieważ dopuszcza skokowe zmiany kursów walut. Nasz dług publiczny wyrażony np. w dolarach USA lub euro może z dnia na dzień wzrosnąć lub zmaleć, nawet o 20%.

Rozdział 2

Pieniądz lokalny

C: Mamo, przekonałaś mnie, że żyjemy w epoce obfitości. I że na świecie nie powinno być głodu i nędzy. W życiu codziennym jednak jakoś nie korzystamy z tej obfitości. Nie korzystamy, bo nie mamy pieniędzy.

M: A wystawy kuszą. Jeżeli nie mamy pieniędzy, bierzemy kredyt. I nasza sytuacja pogarsza się, bo nasze wydatki powiększa rata kredytu i odsetki.

C: Może na rynku jest za mało pieniądza? A może jest dość, ale ludzie oszczędzają go na czarną godzinę?

M: Pewnie jedno i drugie. Chociaż 20 mln Polaków nie ma żadnych oszczędności. System bankowy poprzez udzielanie kredytów uzupełnia ten pieniądz, który jest oszczędzany. Natomiast to uzupełnienie nie dość, że obciążone jest odsetkami, to jest niewystarczające. Oferta towarowa wymaga wyemitowania większej ilości pośredników wymiany (banknotów) lub przyspieszenia rotacji, czyli szybkości krążenia pieniądza. Żyjąc w permanentnym, planowym niedoborze pieniądza, utrudniamy, a często uniemożliwiamy wymianę towarów i usług.

C: Czy pieniądz lokalny nie poprawiłby sytuacji?

M: Pojawienie się nowego emitenta, emitenta pieniądza lokalnego, natychmiast poprawiłoby wymianę dóbr, równocześnie zapewniając wzrost poczucia dobrostanu.

C: Wyjaśnij to na jakimś przykładzie.

M: W niewielkim, powiedzmy 60 tys. miasteczku były dwa duże zakłady produkcyjne: fabryka odzieżowa i wielka piekarnia. Zatrudnieni w nich ludzie otrzymywali wynagrodzenie, wydawali je, kupując usługi i sklepowe towary. Miasto kwitło. Rozwijały się usługi i handel. Unia Europejska nakazuje im wzrost wydajności i modernizację tak, by produkcja mogła być konkurencyjna cenowo. Przyszedł inwestor, wykupił oba zakłady, zmodernizował, podwoił produkcję, zwolnił 90% załogi. Już tylko garstka ludzi otrzymuje wynagrodzenie za pracę w zakładach. Z braku pieniądza w miasteczku upada handel i usługi. Ludzie zaciskają pasa. Przyciśnięci do muru zaciągają kredyty. Następuje powszechne zubożenie. Kto i za co ma kupić produkcję tych dwóch zakładów?

W tej sytuacji rada miasta postanawia wypuścić pieniądz lokalny. Wszyscy obywatele otrzymują za darmo na początek określoną sumę pieniądza lokalnego. Pieniądz jest bezodsetkowy, lub nawet ujemnie oprocentowany, co oznacza, że systematycznie traci na wartości. Nie opłaca się go oszczędzać. Wszyscy bezrobotni przypominają sobie zasadę mojej babci: „Nie rób tego, co kto inny może za ciebie lepiej zrobić”. Zastanawiają się, co mogliby robić z pełną satysfakcją. Okazuje się, że każdy ma inny talent. Jeden lubi gotować i otwiera jadłodajnię. Drugi szyć i otwiera pracownię krawiecką. Trzeci gra na gitarze i zaczyna udzielać lekcji. Prawnik otwiera kancelarię, lekarz gabinet, fryzjer zakład, itd. Otrzymane za darmo pieniądze, czym prędzej wydają, stają się nabywcami i dostarczycielami usług. Wykonują pracę, którą lubią, a zarobiony lokalny pieniądz wydają, płacąc innym. Pieniądz krąży, wszyscy są zatrudnieni i wszyscy mają poczucie poprawy dobrostanu.

Do tej pory kobieta sama gotowała, prała, sprzątała, farbowała sobie włosy, malowała pazurki i uczyła się angielskiego z samouczka. Obecnie szyje klientkom sukienki, bo tę pracę lubi wykonywać najbardziej, równocześnie korzysta z całego spektrum oferowanych usług. Nie tylko z zakresu życia codziennego, ale także z kultury. W miasteczku bowiem założono teatr, biblioteki, muzea i stworzono zespoły artystyczne. Każdy może rozwijać swój potencjał.

W tej sytuacji miasto zdecydowało przyjmować podatki w pieniądzu lokalnym, ponieważ tym pieniądzem może płacić np. za remonty dróg. Urząd miasta może także swoim pracownikom częściowo wypłacać wynagrodzenie w tym pieniądzu. Dwie miejscowe fabryki, chcąc sprzedawać na rynku lokalnym, także decydują się na sprzedaż w miejscowych sklepach za tę walutę. Uzyskane w ten sposób środki, również przeznaczają na częściową wypłatę wynagrodzeń swoich pracowników i zakup tutejszych komponentów produkcyjnych.

C: Raj na ziemi, ale skąd brać na opłaty za benzynę i prąd? Przecież pieniądz lokalny nie jest wymienialny na pieniądz narodowy.

M: Tak, ale pieniądz narodowy jest wymienialny na lokalny. Miasto, tworząc bank municypalny (miejski) może dokonywać takiej wymiany i jeśli klient z zewnątrz zechce w tym miasteczku kupić, np. owoce, może dokonać takiej wymiany. Z drugiej strony w każdym mieście są osoby zatrudnione w tzw. budżetówce: nauczyciele, policja, szpitale, itp., otrzymujące wynagrodzenie w pieniądzu narodowym.

C: Wiem, że coś jeszcze chowasz w zanadrzu. Pewnie ideę Bezwarunkowego Dochodu Gwarantowanego wypłacanego także w pieniądzu narodowym.

M: Tak, ale o tym porozmawiamy osobno.

Rozdział 3

Kredyt jako uzupełnienie niedoboru pieniądza

C: Wróćmy jeszcze do kredytu jako „pieniądza z powietrza”, pieniądza pustego. Mówiłaś, że kredyt sam w sobie nie jest niczym złym. Może przybliżyć to, bo każdy zadłużony będzie miał wątpliwości.

M: Przypomnij sobie historyjkę o Lanzarote. Czy z ekonomicznego punktu widzenia wykorzystanie każdego z tych domków przez 11 miesięcy, zamiast przez miesiąc, było słuszne, czy nie?

C: Oczywiście, że było słuszne, bo 10 razy więcej osób mogło skorzystać z wypoczynku na tej wyspie. Obiekcje budzi jedynie fakt pobierania wynagrodzenia, wielokrotnego wynagrodzenia, za ten sam domek. Bo w efekcie 11 osób miało umowy na zamieszkiwanie w tym samym domku przez cały rok. Czynniki należny od drugiego najemcy powinien wpływać na konto pierwszego, trzeciego najemcy na konto drugiego itd. Ponieważ naprawdę każdy kolejny był podnajemcą poprzednika. I oszustwo polegało na tym, że wszystkie pieniądze za najem pobierał administrator, a podpisujący umowę był przekonany, iż domek stoi pusty w czasie jego nieobecności na wyspie.

M: W bankach jest podobnie. Bank udziela kredytu i wprowadza na rynek pieniądź, który leży u Ciebie w portfelu. Wyobraź sobie, że zarabiasz 3 tys. zł. Na początku miesiąca w portfelu masz 3 tys. zł, na końcu miesiąca 0 zł. Zatem średnio masz w kieszeni 1500 zł i właśnie te, niewykorzystane przez Ciebie pieniądze bank puszcza w obieg jako pieniądź pusty (czyli kredyt). Gdyby ten kredyt na rynku się nie pojawił, krążyłoby bardzo mało pieniędzy, ponieważ większość wyemitowanych spoczywałaby w Twoim portfelu, czekając na systematyczne, codzienne wydatki.

C: Społeczeństwo ma w portfelu średnio połowę swojego wynagrodzenia, a więc wynagrodzenia, które zostanie wydane w ciągu 15 dni. Praktyka bankowa wykazała, że stosunek pieniądza w obiegu do pieniądza oszczędzonego (poza obiegiem) ma się jak 1:12.

M: Właśnie, nie 1:15, tylko 1:12, co wskazywałoby, że nawet na koniec miesiąca zostają nam jakieś zaskórniaki. Trzeba jednak zaznaczyć, że ta prawidłowość była właściwa do lat 70. Obecnie bank nie musi „domyślać się”, ile pieniędzy zachowujemy na przyszłe wydatki, ponieważ te pieniądze są na ROR-ach. Stosowanie lewaru z lat 70. jest po prostu błędem.

C: Jeżeli prawie wszystkie pieniądze są w bankach, to banki powinny udzielać jedynie pożyczek. I zlikwidować wypuszczanie pustego pieniądza, bo przecież powiedziałaś, że ten pusty pieniądź był pokryciem tego w naszych portfelach, skarpetach i bieliźniarkach. Czy gdy przestaną nas kredytować, w obiegu będzie dostateczna ilość pieniędzy?

M: Ilość pieniądza w obiegu powinna być regulowana przez emitenta. Pieniądza powinno być tyle, aby cała, pełnowartościowa oferta towarów i usług mogła być nabyta, czyli **DOBRA, TOWARY I USŁUGI POWINNY MIEĆ POKRYCIE W PIENIĄDZU.**

W literaturze wspomina się o tzw. parytecie gospodarczym. Niestety, reguła wyżej zacytowana jest odwrócona: „Pieniądz ma mieć pokrycie w towarze”.

Kategorią pierwotną jest towar. Towar w momencie znalezienia nabywcy tworzy pieniądz, czyli pośrednika w wymianie i dlatego towar ma mieć pokrycie w pieniądzu, a nie na odwrót.

C: Niektórzy myślą, że pieniądz nie ma związku z dobrami tylko, np. z ilością złota, a przecież nie chodzi o wymianę towaru na złoto, tylko towaru na towar.

M: Wymiana butów na sukienkę nie wymaga pośrednictwa złota. Powstanie pieniądza jako pośrednika wymiany zostało wymuszone przez rozwój cywilizacyjny i zostało spowodowane społecznym podziałem pracy.

Pierwotnie gospodarstwa domowe wytwarzały na swoje potrzeby zarówno naczynia, jak i sprzęty domowe, produkty spożywcze, ozdoby, odzież. Kiedy powstały grupy garncarzy, krawców, rolników, artystów konieczne stało się powołanie do życia pośrednika wymiany i miernika wartości.

C: No właśnie i gdzie tu jest to złoto?

M: Zapomnijmy o złocie. Natomiast parytet gospodarczy szczegółowo omówimy w rozdziale „Monetyzacja”.

Rozdział 4

Pieniądz lokalny jako uzupełnienie luki nabywczej

C: Każdy może wyemitować pieniądz lokalny?

M: Teoretycznie tak. Znajomy wydał książkę i do każdej włożył 10 lokalnych banknotów, zachęcając czytelników do puszczenia ich w obieg. Wówczas jeden z nich zapytał, czy może tymi banknotami zapłacić mu za książkę. Odmówił. Zatem oprócz wydrukowania papierków zabezpieczonych hologramami, potrzebne jest coś jeszcze.

C: Co?

M: Zaufanie do pieniądza, pewność, iż każdy sprzedawca przyjmie ten banknot w zamian za towar czy usługę. Autor nie chciał przyjąć lokalnego banknotu jako rodzaju zapłaty, chociaż sam zachęcał do puszczenia go w obieg. Zaufanie do pieniądza oznacza jego akceptację. Może ono wynikać z zaufania do emitenta.

Wyobraź sobie, że najbogatszy człowiek w powiecie postanowił wspomóc społeczność lokalną poprzez wyemitowanie pieniądza. Zamiast pieniądza lokalnego wymyślił taki wybieg. Kupił od miejscowego szkutnika jacht o wartości 100 tys. zł i za ten jacht zapłacił weksłami „na okaziciela” o niskim nominale, bezprocentowymi, do wykupienia za dwa lata. Szkutnik zaczął płacić tymi weksłami swoim pracownikom i podwykonawcom. Ci także puszczały je w obieg. Weksle zaczęły odgrywać rolę bieżącego środka płatniczego. Ludzie nie wahali się z przyjęciem weksli, ponieważ znali emitenta i byli pewni, że zostaną wykupione.

C: A za dwa lata? Emitent wykupi te weksle, czy nie?

M: Może wykupić za pieniądz narodowy, ale równie dobrze może je rolować, np. na następne dwa lata.

C: Rolować, tzn. zastąpić stare weksle nowymi. W ten sposób w obiegu trwale znalazła się dodatkowa ilość środków płatniczych.

M: Tak, i w dodatku żaden przepis polskiego prawa nie został naruszony.

C: To te weksle są pieniądzem dłużnym czy pieniądzem realnym bieżącym?

M: Bardzo ciekawe pytanie, bo chociaż weksel z samej swojej nazwy jest pieniądzem dłużnym, to w opisaney sytuacji odgrywa rolę pieniądza bieżącego. Stanowi bowiem monetyzację jachtu. Różnica pomiędzy kredytem bankowym a emisją weksla jest taka, że weksel miał zabezpieczenie w realnym towarze, natomiast kredyt jest środkiem płatniczym wziętym z powietrza.

C: Gdy pieniądz lokalny wyemituje np. samorząd miasta, to powinien wejść do obiegu poprzez nabywanie go za pieniądz narodowy? Czy też powinien być pieniądzem dodatkowym?

M: Moim zdaniem, absolutnie pieniądzem dodatkowym, przy czym określoną kwotę pieniądza lokalnego, nieodpłatnie, powinien otrzymać każdy, kto zdecyduje się na jakąkolwiek działalność gospodarczą. W ten sposób ten pierwotny zastrzyk uruchomi krąg obfitości.

C: A jeśli ktoś weźmie te pieniądze, a interes się nie powiedzie?

M: Nic się nie stanie.

C: To dlaczego nie chcesz dać wszystkim tych pieniędzy?

M: Krąg obfitości działa sprawnie wtedy, gdy ta sama osoba jest równocześnie sprzedawcą i nabywcą. Jeśli jest tylko konsumentem, do kręgu nie wniesie żadnego dobra (rynek nie zostanie wzbogacony o towar lub usługę).

Drugim warunkiem właściwego wykorzystania pieniądza lokalnego jest wymuszona szybkość obiegu, tzn. w tym kręgu nie wolno stosować odroczonej terminowości płatności.

C: Podsumowując, pieniądz lokalny poprawia poczucie dobrostanu lokalnej społeczności, jeśli spełnione są trzy warunki:

- zaufanie do emitenta,
- ujemne oprocentowanie tego pieniądza lub inny sposób zniechęcenia do oszczędzania,
- natychmiastowe płacenie za towar lub usługę wymuszające szybką rotację pieniądza.
-

Ile właściwie pieniądza powinno być w obiegu? Czy można to wyliczyć?

M: Nawet znając szybkość obiegu pieniądza, czyli jeśli wiemy, ile razy pieniądz w ciągu roku przeszedł z rąk do rąk, to wyliczenie potrzeb nie jest wcale proste. Ale ja nie chcę wyręczać przyszłych naukowców i zabierać im tematów prac doktorskich i habilitacyjnych. Niech się pomęczą. Z całą pewnością jednak przy tych wyliczeniach należy brać pod uwagę:

- ilość pieniądza trwale wyłączonego z obiegu (oszczędności długoterminowe),
- ilość pieniądza dłużnego (suma kredytów konsumenckich i innych),
- wielkość PKB,
- sumę rocznych dochodów obywateli,
- bilans płatniczy państwa.
-

C: Z Twoich wywodów wynika, że nie jest konieczna dodatkowa emisja pieniądza, jeśli przyspieszy się jego rotację.

Jeżeli wynagrodzenie za pracę byłoby płatne raz w tygodniu, a nie raz w miesiącu, to rotacja pieniądza uległaby znacznemu przyspieszeniu. Na ROR-ze nie trzymałabyś średnio połowy pensji miesięcznej, tylko połowę tygodniówki.

M: Wiedząc, że nasze oszczędności są pokryciem kredytów bankowych, tym sposobem zmniejszamy sumę wszystkich bieżących oszczędności. Lewar 1:12 traci rację bytu i powinien zmniejszyć się wielokrotnie.

Rozdział 5

Amortyzacja

C: Mamo, wyjaśnij mi pojęcie amortyzacji.

M: Amortyzacja jest składnikiem ceny, ponieważ jest kosztem. Jest to koszt nietypowy, ponieważ dotyczy wydatków przyszłych. Kalkulując cenę produktu, przedsiębiorca dodaje koszt materiału, robocizny, usług obcych (energia elektryczna, najem) i koszt amortyzacji przypadające na jedną sztukę produktu oraz powiększa te koszty o własny zysk. Pierwsze trzy składniki kalkulowanej ceny mają charakter wydatków, natomiast amortyzacja jest oszczędzaniem środków pieniężnych na wydatki przyszłe.

C: Może trochę jaśniej.

M: Dobrze. Posłużę się przykładem taksówkarza. Taksówkarz kupił samochód o wartości 100 tys. zł. Wie, że jego wartość poprzez używanie się systematycznie spada. Zużywanie może być fizyczne lub moralne. O używaniu moralnym mówimy wtedy, gdy sprawny produkt (maszyna, urządzenie) wypierane jest z rynku przez produkt nowej generacji. Zużywanie oznacza systematyczny spadek wartości, co w języku ekonomicznym określane jest terminem „umorzenie”.

Ograniczę się do używania fizycznego. Taksówkarz wie, że po 100 tys. km samochód będzie nadawał się do kasacji, a on utraci swój warsztat pracy. Zużyciu, tj. umarzeniu, musi więc towarzyszyć amortyzacja. Po każdym przejechanym kilometrze taksówkarz powinien wrzucić do skarbonki jedną złotówkę. Po 100 tys. km w skarbonce będzie 100 tys. i będą środki na kupno nowego samochodu.

C: Czyli amortyzacja to odkładanie środków na odtworzenie stopniowo zużywającego się narzędzia pracy. Znajdź mi tylko taksówkarza, który rzeczywiście gromadzi pieniądze na nowy samochód?

M: To już inna sprawa. Niewątpliwie jednak w opłacie za jeden przejechany kilometr muszą się znaleźć oprócz kosztów bieżących i zysku, kwoty wynikające z właściwie naliczonej amortyzacji.

C: Dlatego przedsiębiorca amortyzuje cały majątek trwały, tj. budynki, maszyny, urządzenia techniczne, wydatki ponoszone na zakup patentów lub innych praw majątkowych.

M: Tak, przeciętnemu przedsiębiorcy wydaje się, że amortyzacja to stopniowe zwracanie wydatków wcześniej poniesionych na zakup środków trwałych (budynków, maszyn, urządzeń, itp.). To podstawowy błąd. Tymczasem pierwotny zakup określa się inwestowaniem, tj. lokowaniem wolnych środków pieniężnych w nabycie takich składników majątku, które mogą służyć do generowania zysku.

C: Te środki przeznaczone na inwestycje mogą pochodzić z różnych źródeł. W zaawansowanej gospodarce kapitalistycznej głównym źródłem zdobywania środków na inwestycje jest emisja papierów wartościowych, głównie akcji i udziałów w spółkach akcyjnych i spółkach z o.o.

M: Spróbuję to zilustrować. Fabryka tkanin chce uruchomić nowy wydział dla zwiększenia produkcji. Emituje akcje, sprzedaje je w obrocie giełdowym lub poza giełdowym i w ten sposób uzyskuje środki na inwestycje.

C: Zatem źródłem inwestowania są min: oszczędzone dochody obywateli. Zastanawiam się jednak, czy Kowalski, nabywając akcje firmy X, kupuje je z myślą o uzyskaniu udziału w zyskach, czy też w celach spekulacyjnych.

M: Pewnie w celach spekulacyjnych, dlatego słowo „inwestowanie” zmieniło swój wydźwięk i charakter rzeczowy zmienił się na finansowy.

C: Jeśli banki uznają udzielony kredyt za składnik swoich aktywów (majątków), czy jest to składnik majątku podlegający amortyzacji?

M: W języku bankowym używane jest określenie amortyzacja w stosunku do kwot udzielonego kredytu. Uważa się, że pieniądz dłużny (kredyt) został całkowicie zamortyzowany, gdy suma odsetek przekroczyła wartość kapitału.

C: To jeszcze jeden dowód na traktowanie pieniądza, jak towaru, a właściwie, jak trwałego składnika majątku.

M: W tym wypadku oszustwo jest całkowicie czytelne. Bank amortyzuje środek, którego nigdy nie nabył.

Rozdział 6

Monetyzacja

C: Twój przyjaciel Jacek Rossakiewicz, autor książki „Demokracja finansowa”, zajmuje się głównie ideą monetyzacji. Co właściwie pan Rossakiewicz rozumie pod słowem monetyzacja?

M: Jacek jest zwolennikiem idei tzw. gospodarczego parytetu pieniądza, czyli pokrycia pieniądza towarem. Z czym się całkowicie zgadzam. Uzgodniliśmy, że równoprawnym sformułowaniem jest odwrócenie tej zasady, ponieważ towar rodzi pieniądz, towar jest czymś pierwotnym. Zatem towar, żeby mógł znaleźć nabywcę, musi mieć pokrycie w pieniądzu. Pieniądz jest potrzebny, by towar mógł zmienić właściciela. Dlatego oferta rynkowa wszelkich dóbr (towarów i usług) musi znaleźć pokrycie w pieniądzu, który krąży w gospodarce. W pieniądzu dostępnym.

Jeśli prawie cała emisja pieniądza znajduje się w skarpetach obywateli (jest oszczędzana), gospodarka zamiera, wówczas sprzedawać i kupować możemy jedynie za pośrednictwem pieniądza dłużnego, tj. kredytu bankowego i kredytu kupieckiego, bez gwarancji, że w okresach przyszłych będziemy w stanie te długi spłacić.

C: Stąd idea monetyzacji w swojej części dotyczącej przyszłości zakłada pełne pokrycie zasobów towarów i usług (oferty rynkowej) krążącym w gospodarce pieniądzem realnym.

M: Teoria jest wyrażona wzorami matematycznymi i jest tak skomplikowana, że czytelników odsyłam do źródła, które wskazałam.

C: Czy kredyt monetyzuje gospodarkę?

M: Tak, tak, monetyzuje, ponieważ uzupełnia brakujący w obiegu pieniądź.

C: Wydaje mi się, że robi to w sposób cykliczny i kontrolowany, skoro bank kreuje i unicestwia pieniądź dłużny.

M: Pieniądza dłużnego by nie przybywało, gdyby kreacja i unicestwianie utrzymywały się na tym samym poziomie i gdybyśmy zlikwidowali odsetki. Warunek, że wzrost PKB (czyli przyrost wartości produkcji finalnej) byłby monetyzowany poprzez nową emisję pieniądza, a bilans płatniczy państwa zrównoważony. Ale unicestwianie przebiega znacznie wolniej niż kreowanie pieniądza (wzrost wieloletnich kredytów hipotecznych), dlatego w gospodarce krąży coraz więcej pieniądza dłużnego.

C: Mówiliśmy wielokrotnie o tym, że instytucja odsetka powoduje gwałtowne mnożenie się pieniądza, przede wszystkim pieniądza dłużnego.

M: A przecież dolary trzymane w materacu i reprezentujące złoto się nie rozmnażają.

C: Właśnie. Dlaczego dolar, czy inny pieniądź będący symbolem złota, ma zdolności „prokreacyjne”? Przecież złoto nie jest stworzeniem żywym i nie może rozmnażać się samo przez się.

M: To jest największy absurd naszych czasów. Pośrednik wymiany towarów, wszystko jedno czy jest nim symbol kruszcu (parytet złota), czy symbol innego towaru (parytet gospodarczy), w określonych okolicznościach podlega pomnażaniu. To tak, gdyby akt własności na dom opiewał na kwoty coraz wyższe, pomimo iż sam dom podlega starzeniu i jego realna wartość spada.

C: Moja przyjaciółka, dyskutując ze mną na temat odsetka, użyła takiego argumentu: „jeśli za oszczędzony pieniądz nabędę samochód i będę go wypożyczać, to ta rzecz przynosić mi będzie dochody. Tak samo powinno być z pieniądzem”.

M: Pieniądze uzyskiwane z najmu na samochód są wynikiem amortyzacji. Samochód systematycznie się starzeje i traci na wartości. Ta utrata wartości nazywana „umorzeniem”, wynikająca ze starzenia się technicznego bądź moralnego (wypieranie produktu w wyniku postępu technicznego) jest rekompensowana właścicielowi przez kwoty pokrywające amortyzację. Amortyzacja to gromadzenie środków na odtworzenie (zakup nowej) rzeczy, w tym przypadku samochodu.

Pieniądz się nie starzeje, więc nie podlega amortyzacji. Natomiast samochód, jeśli służy działalności gospodarczej, powinien umożliwić nam gromadzenie środków na jego odtworzenie.

C: Zgadzam się ze wszystkim, o czym mówiłyśmy poprzednio, ale nie w pełni rozumiem termin monetyzacja. Niejasne jest dla mnie sformułowanie, że „towar rodzi pieniądz”, czy też że towar jest czymś pierwotnym w stosunku do pieniądza.

M: By to wyjaśnić, posłużę się znanym Ci już przykładem tych trzech osób, które mają nadwyżki: kozę, pług i jaja. Pamiętasz, jak to było?

C: Tak, pamiętam. Organizator Rynku (OR) wydał im zaświadczenia, będące pierwowzorem banknotów, zgodnie z którymi mają prawo nabyć z rynku towar o określonej wartości.

M: Wyobraź sobie, że OR był pierwszym emitentem pieniądza, wydał im te banknoty, nie nabywając towarów. Było to więc zaświadczenie, że posiadacz kozy ma do sprzedania towar o wartości banknotu. Każdy z trzech podmiotów został wyposażony w banknoty o określonej wartości. Czy teraz mogą już swobodnie dokonywać wymiany towarów?

C: Tak. Właściciel kozy może kupić 20 jaj, właściciel pługa kozę itd., w dodatku mogą te banknoty wykorzystywać wielokrotnie.

M: To pierwotne wyposażenie każdego posiadacza nadwyżki towarowej, nadwyżki poszukiwanej przez innych, oznacza monetyzację gospodarki.

Najpierw był towar, potem monetyzacja. Wyrażenie w formie symbolu wartości tego towaru i nadanie mu charakteru pośrednika wymiany.

Spróbuję wytłumaczyć to czytelniej, modyfikując historyjkę o trzech uczestnikach rynku.

Otóż, wyobraź sobie, że każdy z posiadaczy nadwyżki sam sobie wystawia banknot. Ten banknot swoim charakterem będzie przypominał weksel. Jego treść mogłaby być następująca: „Ja, właściciel kozy oświadczam, że mam na sprzedaż kozę o wartości 100 j.p.”. Zabezpieczeniem tego weksla jest koza. Każdy z trzech uczestników sporządza podobne banknoty. Na początku całego procesu wymiany mamy na rynku towar o wartości 300 j.p. i dokumenty wymiany stanowiące monetyzację nadwyżek.

Jeśli istnieje zaufanie do tych zaświadczeń, rozpoczyna się proces wymiany. Dalsza emisja „zaświadczeń – weksli – banknotów” nie będzie konieczna, jeśli uczestnicy rynku nie będą oszczędzać, a produkt będzie niewadliwy i poszukiwany.

C: A jeśli do tego kręgu 3-osobowego dołączy nowy podmiot, np. garncarz, co się stanie?

M: Ta dodatkowa, nowa produkcja musi podlegać monetyzacji. W obiegu znajdzie się nowe zaświadczenie - weksel – banknot o wartości oferty rynkowej garncarza.

C: Z tego przykładu jasno wynika, że wzrost PKB powinien być monetyzowany, tzn. pokryty nie tyle nową emisją pieniądza, ile dochodami ludności.

M: Mam nadzieję, że pamiętasz, iż dochód odpowiada iloczynowi pieniądza w obiegu i szybkości obiegu.

C: Tak, pamiętam, ale spróbuj to jeszcze powtórzyć.

M: Banknot używany może być wielokrotnie, co oznacza, że monetyzacja gospodarki musi uwzględniać szybkość rotacji pieniądza dla równowagi gospodarczej. Gdyby jedynym środkiem płatniczym był wyemitowany przez legalnego emitenta pieniądz, finansowanie gospodarki powinno przebiegać zgodnie z równaniem $PKB = \text{wartość wyemitowanego pieniądza} \times \text{wskaźnik rotacji pieniądza}$.

Przekładając to na język powszechnie zrozumiały, wartość wyprodukowanych w ciągu roku dóbr finalnych powinna być zrównoważona (jako wartość pierwotna) iloczynem wartości krążącego pieniądza i szybkością, z jaką ten pieniądz krąży.

Wiedząc, że PKB ma wartość 1 bln 525 mld zł, a szybkość krążenia (wskaźnik rotacji) wynosi 3,3 łatwo wyliczyć kwotę monetyzacji:

$1, 525 \text{ mld} = X \text{ razy } 3,3$, zatem $X = 426 \text{ mld}$.

Jeśli z owej kwoty 426 mld trwale wyłączona jest na stałe kwota 100 mld (oszczędności), to kwotę tę uzupełniają kredyty.

C: Wskaźnik rotacji, szybkość obrotu, powiedz wreszcie, co to jest?

M: Ten wskaźnik mówi, ile razy średnio w ciągu roku każda złotówka zmieniła właściciela. Wróć do przykładu z kozą, pługiem i jajami. Wszystkie trzy produkty miały wartość po 100 j.p. (jednostek pieniężnych). Właściciele zostali wyposażeni w banknoty o łącznej wartości 300 j.p. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby użyć tych banknotów w momencie powstania następnych nadwyżek, tj. towarów przeznaczonych do transakcji kupna-sprzedaży drugiej kozy, drugiego pługa i drugiej kopy jaj.

C: Nie musisz tego dalej objaśniać. Zrobiłaś to, omawiając krąg obfitości w pierwszej części naszego elementarza pt.: „Zanim wyjdziemy na ulicę”.

Opierając się na poprzednim przykładzie, jeśli emitent nie wydrukował pieniędzy o wartości 426 mld, to brakująca kwota jest uzupełniana kredytem, tzn.: pieniądzem dłużnym.

Oznacza to, że kredyt monetyzuje gospodarkę.

M: To prawda, kredyt monetyzuje gospodarkę. To stwierdzenie nie stoi w żadnej sprzeczności z opinią, że bank, kreując pusty pieniądz w formie kredytu, w momencie spłaty przez kredytobiorcę, unicestwia go.

W obrocie gospodarczym zawsze znajduje się określona kwota pustych pieniędzy.

C: Ale pan Rossakiewicz nie zgadza się z określeniem „pusty”, bo jeżeli ten pieniądz monetyzuje gospodarkę, to znaczy, że nie jest pusty, bo ma pełne pokrycie w dobrach.

M: Zatem nieporozumienie polega nie na różnej ocenie zjawiska monetyzacji, tylko na różnym zdefiniowaniu pojęć. Pojęcie pusty rozpatruje z punktu widzenia kredytodawcy, a nie gospodarki. Pokryciem udzielanej przez bank pożyczki jest gotówka. Pokryciem udzielonego kredytu jest powietrze, stąd określenie pusty.

C: Mamo, jednak kręcisz. Mówiłaś przecież, że kredyt to pożyczanie pieniędzy „skarpetkowych”, czyli tych, które poprzez oszczędzanie ludność trwale wycofała z obiegu. Teraz twierdzisz, że banki nie kierują się wielkością tych oszczędności, tylko uzupełniają brakującą monetyzację. Gdzie jest więc powiedziane, że obie te wielkości są takie same?

M: Ale jesteś dociekliwa. Masz rację, te kwoty nie są takie same. Wartość zadłużenia kredytowego byłaby tylko wtedy równa oszczędnościom, gdyby emitent prawidłowo wyszacował podaż pieniądza.

C: Podaż pieniądza, czyli wartość emisji.

M: Tak. Ale emitent nie uruchamia nowych emisji pomimo wzrostu PKB. Jedynie zachęca bądź zniechęca banki do udzielania kredytów.

C: To wszystko postawione jest na głowie. Tym bardziej, że nikt nie zna ani prawdziwych potrzeb rynku, ani prawdziwej wartości PKB, ani wielkości kwot oszczędzanych.

M: Masz rację, decydenci opierają się na danych obciążonych tak dużymi błędami, iż tracą wiarygodność. Sposób obliczania PKB jest zupełnie oderwany od przepływu strumieni pieniężnych, a zatem dane ekonomiczne i finansowe się rozjeżdżają.

C: Jak to, dane ekonomiczne i finansowe to nie to samo?

M: Nie. Stosowanie w rachunkowości przedsiębiorstw zasady memoriałowej, o której rozmawialiśmy wcześniej, informuje o kondycji ekonomicznej firmy, tj. czy jej działalność przynosi zysk czy straty. Jednak pamiętasz, że zysk nie oznacza nadwyżki finansowej, a strata nie oznacza debetu.

O kondycji finansowej przedsiębiorstwa, tj. o tym, czy zachowana jest płynność finansowa nie mówi rachunek zysków i strat, tylko sprawozdanie z przepływów pieniężnych niewystępujące w sprawozdawczości GUS-owskiej.

C: Paranoja. Jeśli dodać do tego, że przedstawiciele parlamentu, administracja rządowa i samorządowa nie muszą legitymować się posiadaniem wiedzy o gospodarce, to przyszłość nie ma szans na poprawę.

M: Jest nadzieja. Nauka akademicka budzi się i przygotowuje się do realizacji przyszłych zadań. Do tworzenia narzędzi teoretycznych pozwalających decydom podejmować racjonalne decyzje gospodarcze.

Rozdział 7

Przyczyny neokolonializmu

C: Wiem, że uważasz, iż podstawową przyczyną neokolonializmu jest nieekwiwalentna wymiana walut. Co oznacza słowo „nieekwiwalentna”?

M: Nieekwiwalentna to po prostu niesprawiedliwa. Jeśli ja zamienię się z Tobą rzeczami, w zamian za piękny album dam Ci pogryziony ołówek, to okaże się, że taka zamiana jest krzywdząca dla Ciebie. Wartość wymienianych rzeczy, obiektywna wartość, powinna być podobna.

C: Mówisz o obiektywnej wartości, a przecież w ekonomii podstawą jest wartość rynkowa rzeczy. W rachunkowości nazywana wartością godziwą.

M: Porozmawiajmy więc o tym, czy wymiana handlowa pomiędzy krajami o różnym poziomie rozwoju gospodarczego, odbywająca się za pośrednictwem waluty światowej (tzn. dolara amerykańskiego) jest wymianą ekwiwalentną.

C: Chodzi Ci o to, żeby najpierw porównać produkty dwóch krajów i ich wartość obiektywną, a potem wyrazić to w realiach obecnego handlu międzynarodowego?

M: Tak, ale nie będzie to łatwe. Jeśli wymieniamy tonę bananów na jeden tablet – zestawienie to wydaje nam się absurdalne. A przecież odpowiada rzeczywistości. Już na pierwszy rzut oka ta wymiana budzi w nas sprzeciw moralny. Jest krzywdząca i głęboko niesprawiedliwa.

C: Myślę, że znam lepszy przykład. Cena samochodów marki Tata Indigo w Indiach w przeliczeniu na dolary to ok. 1 tys. dol. amerykańskich. Podobny samochód wyprodukowany w Europie musiałby mieć cenę na poziomie około 10 tys. dol. Jak to możliwe?

M: Trzeba by zapytać inaczej: za ile stawek minimum socjalnego może Hindus kupić samochód, a za ile stawek minimum socjalnego może kupić taki samochód Amerykanin.

C: Ale minima socjalne są różne w poszczególnych krajach. Stopa życiowa Amerykanów jest zapewne znacznie wyższa, dlatego i skład koszyka dóbr, na podstawie którego liczy się te minima, są różne.

M: Szukając obiektywnego kryterium, natrafiłam na wskaźnik Big Maca. Ponieważ koncern McDonald's ma swoje filie we wszystkich krajach świata, więc na podstawie miejscowej ceny Big Maca porównuje się wartości poszczególnych walut z oficjalnymi kursami.

C: Wyjaśnij to na przykładzie.

M: Jeśli w Indiach Big Mac kosztował 60 rupii, a w Stanach Zjednoczonych 3 dol., to znaczy, że 1 dol. był równoważny 20 rupiom. W tym czasie oficjalny kurs wynosił 1 dol. = 100 rupii, a więc był 5-krotnie wyższy. W tabeli Big Maca odchylenia w żadnym przypadku nie przekraczały wskaźnika 7 w stosunku do oficjalnego kursu.

C: Jest to dowodem, że wskaźnik Big Maca nie jest prawdziwy. Może lepszym wskaźnikiem byłoby skorygowanie tego wskaźnika o informację, ile Big Maców może nabyć najniżej uposażony pracownik McDonald'sa za godzinę pracy.

M: Świetny pomysł. Pozwolimy naszym czytelnikom pobawić się w to. Natomiast porównanie cen usług podstawowych wykonywanych przez miejscowych usługodawców i z miejscowych materiałów wskazuje, iż oficjalny przelicznik walutowy jest zaniżony 100-krotnie. Nie o 100%, co oznaczałoby 2-krotność, tylko 100-krotność, co oznacza różnicę o 10 tys.%.

Opracowanie uniwersalnego miernika wartości walut narodowych zapewniającego ich pełną porównywalność jest zadaniem przekraczającym zakres naszych rozmów. To temat zbyt poważny i zbyt głęboki. Wyliczenia muszą być oparte na solidnych podstawach.

C: Ale może jest jakaś pośrednia droga dochodzenia do sprawiedliwego handlu?

M: Tak, tą drogą jest wymiana towarowa bilateralna. Oparta o przeliczniki uzgadniane pomiędzy dwoma handlującymi krajami. Może to być wymiana towar za towar, a może być tylko kupno lub sprzedaż. Ceny stosowane w tych transakcjach byłyby oparte na przelicznikach walut dwóch handlujących stron, każdorazowo uzgadnianych, z pominięciem przeliczania, na którąkolwiek walutę światową. Przykładowo, jeśli siła nabywcza 100 rupii w Indiach jest równa sile nabywczej 100 zł w Polsce, to przelicznik powinien być 1:1. Pomimo iż stosując oficjalne kursy oparte na dolarze, 1 zł odpowiada 100 rupiom.

Rozdział 8

Próba określenia sprawiedliwego miernika pieniądza

C: Wróć jednak jeszcze do złota. Ludzie przywykli do parytetu złota, a idee pokrycia pieniądza złotem są wciąż żywe.

M: Dobrze, że mi o tym przypomniałaś, bo trzeba wyjaśnić przyczynę tego stanu rzeczy. Bardzo mało czasu poświęciliśmy funkcji tezauryzacyjnej (oszczędnościowej).

Jeśli ktoś gromadzi w materacu dolary na czarną godzinę, to chce mieć pewność, że ten papier nie straci wartości. Dopóki dolar miał pokrycie w złocie, czyli teoretycznie był wymienialny na złoto, właściciel takich papierów mógł zakładać, że gromadzi złoto, czyli towar o określonych cechach. Towar, który się nie psuje i nie starzeje. Podstawowym warunkiem powstawania takich zachowań jest zaufanie do emitenta, pewność, że ten papier jest jak gdyby pokwitowaniem złożonego w skarbcu kruszcu.

Moim zdaniem, pieniądz powinien być pozbawiony funkcji oszczędnościowej. Oczywiście można go zamienić na złoto, drogą kupna, na kolekcjonerską złotą monetę albo sztabki. Pieniądz mający pokrycie w towarze, oprocentowany ujemnie lub nieoprocentowany, zawsze będzie tracił na wartości, chociażby z powodu inflacji.

C: Wówczas nikt nie będzie mógł kupić np. domu, bo nie zgromadzi odpowiedniej ilości pieniędzy albo też uzna, że gromadzenie ich jest bez sensu.

M: Rozwiązaniem jest wprowadzenie obiektywnego miernika pieniądza. Musisz także pamiętać, że nie proponuję zakazu pożyczania pieniądza. Proponuję zakaz oprocentowania pożyczek oraz zakaz udzielania kredytów. Natomiast pożyczanie jest cechą społecznie korzystną.

C: Wytłumacz mi to na przykładzie.

M: Młodzi ludzie zakładają rodzinę. Chcą kupić dom. Rodzina i przyjaciele pożyczają im na ten cel nadwyżkę posiadanych pieniędzy, np. 100 tys. zł. Młodzi mają oddawać dług w miarę uzyskiwanych zarobków. Dług jednak będzie zwracany nie według wartości historycznej (nominalnej) tego pieniądza, a według wartości aktualnej. Jak pamiętasz wartość ta może być określana za pomocą np. minimum socjalnego. Jeśli 100 tys. w momencie pożyczania odpowiadało 200 minimum socjalnym, to w okresie spłaty długu pożyczkobiorcy muszą oddać kwoty pokrywające owe 200 minimumów socjalnych.

C: A jeśli pieniądz się wzmocni?

M: To nominalnie oddadzą mniej.

C: A jeżeli minimum się zwiększy z powodu zmiany zawartości koszyka, na podstawie którego oblicza się to minimum?

M: Moim zdaniem zawsze powinien obowiązywać miernik aktualny w momencie spłaty. Należy bowiem sądzić, że zmiana koszyka dóbr podstawowych jest wynikiem podwyższenia stopy życiowej całej ludności. W związku z tym zostaje zachowana zasada proporcjonalności.

C: Ten, kto za 10 lat dostanie zwrot pożyczonych pieniędzy, jednak na tym zarobi.

M: W przypadku zmiany koszyka – tak, zarobi. Będzie bowiem mógł kupić za zwrócone pieniądze więcej dóbr niż w momencie, kiedy je pożyczał.

C: Można nad tym dyskutować.

M: Pewnie, że można.

C: Podsumowując, uważasz, że konieczne jest pozbawienie pieniądza bieżącego funkcji tezauryzacyjnych, bo właśnie oszczędzanie jest główną przyczyną powstania rynków finansowych, a więc przyczyną bezpodstawnego bogacenia się jednostek. Bogacenia, które wynika z samego posiadania pieniądza.

M: W ten sposób doszliśmy do najbardziej rewolucyjnej tezy obu naszych książeczek.

PIENIĄDZ NIE JEST TOWAREM. Pomimo to traktowany jest jak towar. Jest przedmiotem obrotu (transakcji kupna-sprzedaży), ma swoją cenę (ceną pieniądza jest odsetek), jest przedmiotem spekulacji (jest przedmiotem obrotu giełdowego) w zależności od wzrostu i spadku kursów.

Skutki przyjęcia i zastosowania tego paradygmatu są dalekosiężne, a rozpoczynają się likwidacją rynków finansowych.

Rozdział 9

Luka nabywczą a BDG

C: Mówiłaś, że przeszkodą w korzystaniu z obfitości dóbr jest istnienie luki nabywczej. Co to właściwie jest?

M: Już na samym początku zilustrowałam tę lukę nabywczą w historyjce o trzech uczestnikach rynku, z których jeden zgubił banknot stanowiący zapłatę za pług. Jeśli wartość oferowanych dóbr konsumpcyjnych, czyli PKB jest wyższa od sumy rocznych dochodów wszystkich obywateli, to znaczy, że zarabiamy mniej niż nabywamy. Nasze zakupy są więc finansowane nie tylko dochodami. Tę różnicę pomiędzy wartością PKB a sumą dochodów określamy jako lukę nabywczą.

C: Tę lukę obecnie zapełnia kredyt.

M: Właśnie, a powinien zapełniać pieniądź realny. Pieniądź jest atrybutem konsumenta a nie, jak uważa się powszechnie, pracownika. Skoro postęp techniczny uwolnił nas od ciężkiej pracy, pieniądź musi być dystrybuowany inaczej niż za pośrednictwem wynagrodzenia za pracę.

Pamiętasz historyjkę o miasteczku bezrobotnych? Zamiast zasiłku dla bezrobotnych, uruchamiania niepotrzebnych robót publicznych – pieniądź powinien być dostarczany konsumentowi bez żadnych warunków wstępnych. Wszyscy jesteśmy dziedzicami i właścicielami osiągnięć cywilizacyjnych, wynalazków i odkryć poprzednich pokoleń. Dlatego wszystkim należy się dywidenda, której źródłem jest własność intelektualna.

C: W powszechnym rozumieniu nastąpiło pewne pomieszanie pojęć i żądań społecznych. Walka z bezrobociem powinna być zastąpiona żądaniem powszechnego dostępu do dochodu. Tak naprawdę chodzi o umożliwienie nam godnego życia.

M: Argumentów przeciwnikom Bezwarunkowego Dochodu Gwarantowanego dostarcza niekwestionowany i powszechnie obowiązujący „etos pracy”. Rozdawnictwo pieniądza osobom uważanym za „nierobów” wydaje się niemoralne.

C: Przeciwnicy BDG uważają, że jeżeli człowiek otrzyma pieniądze za nic, będzie tylko leżał i oglądał telewizję.

M: Nic bardziej mylnego. Człowiek jest istotą społeczną i największą satysfakcję czerpie z uczestniczenia w życiu społecznym. Każdy pragnie być pożytecznym i przydatnym. Jest to źródłem satysfakcji i daje poczucie życia spełnionego.

C: Ten opór przeciwko BDG jest troszkę śmieszny, w większości nieuzasadniony, bo przecież społeczeństwo za pośrednictwem władz cały czas zajmuje się rozdawnictwem..

M: Masz rację. Dochód europośla w wysokości 30 tys. euro miesięcznie moim zdaniem składa się z dwóch części. 2 tys. zł. stanowi wynagrodzenie za pracę, reszta to darowizna, w dodatku zwolniona z opodatkowania.

C: Znacznie bardziej moralne jest przekazanie bezrobotnemu, uzależnionemu od spożycia piwa niewielkich kwot na to, by to piwo spożył nie na ławce w parku, lecz w przyzwoitym, ogrzonym lokalu.

M: Tym bardziej, że większa część pieniędzy wydanych na piwo wraca do budżetu w formie podatku akcyzowego i VAT-u.

C: Wróćmy do poważnych rozważań. Jak duża jest luka nabywcza w Polsce. Gdzie jest jej źródło?

M: Poziom rozwoju gospodarczego kraju określa poziom PKB (produkt krajowy brutto). Produkt PKB to suma wartości towarów i usług finalnych, tzn. przeznaczonych do konsumpcji indywidualnej i zbiorowej. Bardzo rzadko stosuje się wskaźnik PKN (produkt krajowy netto). Oba te wskaźniki różnią się wartością amortyzacji środków produkcji (maszyn i urządzeń).

Amortyzacja jest składnikiem kosztów stanowiących podstawę kalkulowania ceny. Ponieważ amortyzacja nie jest wydatkiem, to porównując strumienie pieniężne, tj. wpływy ze sprzedaży dóbr i wydatki ponoszone na wytworzenie tych dóbr (łącznie z zyskami przedsiębiorcy) – obserwujemy niewspółmierność tych dwóch strumieni.

Wartość kosztów amortyzacji szacuje się na kwotę 600 mld rocznie, co jest kwotą niebagatelną, zważywszy, iż PKB to kwota 1 bln 525 mld zł.

C: Czy to oznacza, że trzeba wyemitować dodatkowe 600 mld zł, by wypełnić tę lukę?

M: Nie, trzeba tylko zwiększyć dochody ludności o tę kwotę. Ilość wyemitowanego, nowego pieniądza zależy nie tylko od wzrostu PKB, lecz także od szybkości obrotu, czyli od wskaźnika rotacji pieniądza.

C: Tak, tak pamiętam. Jeśli mój dochód wzrośnie o 100 zł i ja wydam je w restauracji, restaurator wyda je na lekcje angielskiego, a nauczyciel na fryzjera, to te nowo wyemitowane 100 zł wytworzy PKB o wartości 400 zł i akurat, w tym przypadku, o podobną samą kwotę wzrośnie suma dochodów ludności. Ciekawe, jak szybko teraz pieniądz rotuje?

M: Jacek Rossakiewicz przeprowadził stosowne wyliczenia i określił ten wskaźnik na 3,3, tzn. że średnio każda złotówka zmienia właściciela 3 do 4 razy w roku.

C: Bardzo wolno. Powinno to zmusić teoretyków gospodarczych do przeanalizowania przyczyn i poszukania rozwiązań.

M: Wracając do wielkości luki nabywczej – Krzysztof Lewandowski określił ją na podstawie amortyzacji rocznej na kwotę 600 mld zł, Jacek Rossakiewicz na 260 mld zł., natomiast moim zdaniem jest ona zawarta pomiędzy tymi kwotami.

C: Jeśli każdy Polak od noworodka do starca otrzymałby w ramach BDG 100 zł tygodniowo, kosztowałoby to budżet państwa 192 mld zł i z całą pewnością nie zapełniłoby luki nabywczej. Wydaje mi się, że to jest kwota, która nie grozi destabilizacją gospodarki.

M: Tak, 100 zł wypłacane tygodniowo, wolne od podatku i zajęć komorniczych, a więc stymulujące szybką rotację pieniądza, w ciągu 3 miesięcy poprawia wskaźniki PKB, zmniejsza armię ludzi poszukujących pracy, poprawia poczucie dobrostanu.

C: Myślę także, że wpłynie na wskaźnik Napoleona, tzn. zmniejszy liczbę drobnych przestępstw. Te pieniądze będą wypłacane z budżetu. Skąd budżet weźmie na to środki?

M: Kluczowe pytanie. Część zwolenników BDG uważa, że źródłem powinny być podatki. Moim zdaniem to koncepcja całkowicie wadliwa. Ten dochód wypełniający lukę nabywczą powinien być pokryty nową emisją pieniądza. Jeśli przyjąć, że rotacja tego nowego pieniądza będzie szybka, np. 26-krotna, wymagałoby to dodruku pieniądza o wartości 7,5 mld zł.

C: Czy ta rotacja nie jest zbyt optymistyczna?

M: Moim zdaniem nie, bo po pierwsze: 20 mln Polaków nie ma żadnych oszczędności, więc wyda te pieniądze szybko, a pozostałych na pewno nie skłoni do oszczędzania.

C: Ponieważ rozmawiamy o ekonomii, więc pomińmy cały aspekt społeczny wprowadzenia BDG. Ale powiedz, czy gdzieś na świecie już go wprowadzono?

M: Historycznie rzecz biorąc, poprzednikiem BDG był kredyt społeczny Douglasa z sukcesem wprowadzony w latach 30. w jednej z prowincji kanadyjskich i Japonii. Obecnie pracę nad wprowadzeniem BDG trwają w wielu krajach afrykańskich. Indie, w niektórych stanach wprowadziły już takie wypłaty. Szwajcaria poddaje tę sprawę pod głosowanie referendalne, które powinno niedługo rozstrzygnąć ten problem. Niemiecki Bundestag przeprowadził dyskusję plenarną, na razie jednak projekt wprowadzenia BDG został odrzucony. Niektóre kraje arabskie, np. Libia za Kadafiego czy też Kuwejt, systematycznie wypłacają wszystkim obywatelom część dywidendy pochodzącej z zysków rafinerii.

C: Wypłata BDG nie powoduje powstania wewnętrznego długu publicznego, bo nowa emisja po prostu zasila budżet. Czy jest szansa wprowadzenia BDG w Polsce i jak szybko?

M: Oczywiście, że jest. Gdybym ja była decydem, wprowadziłabym go w ciągu 3 miesięcy. Ponieważ, jak widzisz zachowałam ostrożność przy szacowaniu kwoty, to po pół roku byłaby szansa na jej podwojenie. Zachowanie rynku po pierwszej fazie przekonałoby do tej idei nawet najzagorzalszych przeciwników. Będąc jednak realistką wiem, że zmiana prawa przebiega w Polsce bardzo powoli, bo utraciliśmy suwerenność na rzecz Unii. Wbrew stanowisku Unii prawdopodobnie niczego w tym zakresie nie da się wprowadzić. Boję się, że hasła o wprowadzenie BDG będą wykorzystane w kampaniach wyborczych i skończą się jedynie na obietnicach.

C: Być może, politycy rozumieją, iż każdy dodatkowy pieniądz na rynku polskim trafi w końcu do ponadnarodowych korporacji. Wszak kupujemy towary i usługi importowane.

M: Oczywiście, te argumenty także trzeba brać pod uwagę.

C: Wróćmy jeszcze do luki nabywczej. Czy to jest wielkość stała?

M: Dla zilustrowania powstawania i stałego pogłębiania się luki nabywczej posłużę się przykładem całkowicie fikcyjnym, w którym pieniądz zastąpiony będzie jednostkami umownymi (j.u.).

Założenia:

- 1) wartość zapasów dóbr na początek każdego badanego roku i na koniec każdego badanego roku jest taka sama i wynosi 80 j.u.,
- 2) roczne PKB wynosi 1500 j.u. w pierwszym roku,
- 3) wskaźnik wzrostu PKB w następnych 2 latach nie zmienia się i wynosi 0,
- 4) suma rocznych dochodów ludności wynosi 1100 j.u.

Ponieważ stany zapasów na początek i koniec okresu nie zmieniają się, PKB równe jest sumie wszystkich wydatków na usługi i produkcje finalne. Suma dochodów: 1100 j.u.

Luka nabywcza stanowi różnicę pomiędzy wartością zakupów a sumą dochodów i wynosi w naszym przykładzie $1500 \text{ j.u.} - 1100 \text{ j.u.} = 400 \text{ j.u.}$ Wielkość luki determinuje wielkość zaciągniętych kredytów.

W następnym roku PKB i suma dochodów pozostają na tym samym poziomie. Część dochodów przeznaczona jest jednak na spłatę kredytów i odsetek. Jeśli wydatki na spłatę rat i odsetek określimy na 100 j.u. to w następnym roku suma dochodów przeznaczonych na zakupy spadnie do 1000 j.u. Luka nabywcza w drugim roku powiększyła się do 500 j.u.

Jak widać, jeśli dochody nie będą rosły dostatecznie szybko, luka nabywcza będzie się z każdym rokiem pogłębiać.

Teraz, z racji utraty zdolności kredytowej rządu, przedsiębiorstw i ludności, luka nabywcza nie może być uzupełniana kredytami.

Brak kredytów przy równoczesnym spadku dochodów (bezrobocie) musi wpływać na ograniczenie zdolności nabywczej, a tym samym na wielkość PKB. Dodatkowo, lukę nabywczą powiększa wyciek pieniędzy za granicę. Dochody ponadnarodowych korporacji i banków powodują trwałe ubożenie ludności.

Sytuacja staje się absurdalna. Korporacje duszą się od nadmiaru pieniądza, których źródłem jest dochód, a ludność finansuje w coraz większym stopniu swoje wydatki kredytami.

W pewnym stopniu sytuacja jest podobna do tej z lat 30. XX wieku. Wszak i wtedy materia pozostała nietknięta. Istniały fabryki, kopalnie, plantacje i farmy. Zabrakło jedynie pośrednika wymiany pieniądza, symbolu, abstraktu, którego istnienie powołują do życia umowy społeczne.

Absurdalność obu sytuacji, tej z czasów Wielkiego Kryzysu i obecnej, jest oczywiste.

C: W jaki sposób nowo emitowany pieniądz trafiałby do ludności?

M: Przede wszystkim bezpośrednio zasilając budżet państwa. Można by także rozważyć, zasilenie tym pieniądzem banków państwowych i municypalnych.

C: Oczywiście, banków w nowym rozumieniu, czyli banków – przechowawców pieniędzy i bezodsetkowych pożyczkodawców.

M: Na koniec chcę wyjaśnić, że w przykładzie powstawania luki nabywczej pominęłam amortyzację, która także wiąże się z przepływami pieniężnymi. Jest to kwota niebagatelna, ale nie mająca wpływu na przedstawienie mechanizmu powstawania luki nabywczej. Dociekliwych odsyłam do artykułu „Planowy niedobór pieniądza”, opracowanego wspólnie z Jackiem Rossakiewiczem i Krzysztofem Lewandowskim.

Rozdział 10

Zatory płatnicze

C: Czy luka nabywcza nie powoduje tzw. zatorów płatniczych, które są zmorą przedsiębiorców?

M: Zatory płatnicze i coraz liczniejsze bankructwa wskazują na istnienie jakiejś niesprecyzowanej wadliwości obecnego systemu gospodarczo-finansowego.

Lekarstwem na obie te bolączki byłyby zmiany w przepisach dwóch ustaw:
– w kodeksie cywilnym należałoby zmienić zapisy dotyczące własności rzeczy ruchomych
– w ustawie o rachunkowości należałoby zmienić zasady księgowość z memoriałowych na kasowe. Objasnię obie zmiany:

Kodeks cywilny: Według stanu obecnego, własność rzeczy ruchomych przechodzi na nabywcę w momencie dostawy rzeczy lub podpisania umowy sprzedaży (faktury, rachunku) i jest oderwana od terminu zapłaty. Stajesz się właścicielem rzeczy w momencie powstania wierzytelności, a więc przed zapłatą ceny. Nawet, jeśli nigdy ceny nie zapłacisz, możesz dysponować rzeczą bez ograniczeń, to jest możesz ją sprzedać, wdzierżawić, wynająć, darować, itp. Twój dostawca może jedynie domagać się uregulowania wierzytelności. Nie może jednak żądać zwrotu rzeczy.

Ustawa o rachunkowości: Zgodnie z ustawą o rachunkowości przychód powstaje w momencie dostawy i wystawienia faktury sprzedaży, to jest w momencie powstania należności. Równocześnie koszt – zakup – powstaje w momencie przyjęcia dostawy i otrzymania faktury, to jest w momencie powstania zobowiązania. Oba zdarzenia, sprzedaż i zakup są oderwane w czasie od momentu zapłaty ceny. Ta zasada nazywa się zasadą memoriałową. Obie strony transakcji mają pamiętać o zapłacie ceny.

Różnica między przychodem a kosztem to zysk. W ten sposób zysk (pojęcie zysku) jest oderwany od przepływów pieniężnych. Właściciel firmy może zatem osiągać zyski i równocześnie być niewypłacalny lub może ponosić straty, a mimo to nie mieć kłopotów z płynnością finansową.

Odpowiednikiem zysku w ustawach podatkowych jest dochód. Dochód jest także oderwany od wpływów i wydatków pieniężnych. Ponieważ również w tym zakresie obowiązuje zasada memoriałowa. Zdarza się więc, że podatnik musi zapłacić podatek (wykazał dochód), pomimo kompletnego braku pieniędzy.

Obydwie regulacje prawne (tj. ta zawarta w kodeksie cywilnym i Ustawie o rachunkowości) są podobne w całym zachodnim świecie.

C: Jeśli dobrze zrozumiałam, chciałaś powiedzieć, że zatory płatnicze znikną dlatego, że sklep, kupując rowery od producenta, nie będzie mógł ich sprzedać, zanim za nie nie zapłaci, ponieważ dopiero po zapłacie będzie mógł dysponować tymi rowerami jako właściciel. Zniknie kredyt kupiecki, a więc czekanie na zapłatę. Zniknie także wierzytelność. Rower dostarczony do sklepu będzie znajdował się w depozycie u właściciela sklepu, aż do momentu zapłaty. Czy wtedy nie zacznie kwitnąć sprzedaż komisowa?

M: Może tak. Nie ma nic niewłaściwego w sprzedaży komisowej.

C: Zmiany kodeksu cywilnego powinny automatycznie wpłynąć na zmianę sposobu księgowania i na ustawy podatkowe.

M: Tak, w przeciwnym razie prawo nie byłoby spójne. Dodatkową korzyścią z tych zmian byłyby zmiany w sprawozdawczości. Sprawozdania sporządzane są na podstawie ksiąg rachunkowych. Po reformie dane GUS-owskie przestałyby być oderwane od finansów. Zarządzający gospodarką uzyskaliby narzędzie w postaci rzetelnej informacji dotyczącej równocześnie danych ekonomicznych i finansowych.

C: Z życia drobnych przedsiębiorców zniknąłby tzw. syndrom kasetki.

M: Cóż to za dziwoląg?

C: Moi przyjaciele, zakładając przedsiębiorstwo, sklep lub restaurację, negocjują odroczone terminy płatności za dostawę, a sprzedają wszystko za gotówkę. W kasie ich biznesu, przez jakiś czas, gromadzą się pieniądze przy równoczesnym braku wydatków (dostawcy czekają). Moi przyjaciele, nie mając dość wyobraźni i doświadczenia, pieniądze z kasetki uważają za własne i wyjeżdżają na zagraniczne wakacje.

M: Robią tak nie tylko z powodu braku wyobraźni, lecz także z powodu braku wiedzy. Nasze życie i myśli wciąż krążą wokół pieniądza. Niestety szkolnictwo tematy ekonomiczne pomija, wbijając dzieciom do głowy wiedzę o pratchawcach.

C: Mamo, a może istnieje prawnie usankcjonowany sposób na likwidację zatorów płatniczych i czy można wprowadzić go już teraz?

M: Jest taki sposób. Gdyby przedsiębiorcy zrzeczyli się na „platformach barterowych” i gdyby za pośrednictwem tych platform mogły rozliczać się także samorządy i administracja państwowa przy organizowaniu robót publicznych – zhora „zatorów” zniknęłaby.

C: Czy na świecie istnieją takie platformy?

M: Tak i funkcjonują bardzo dobrze, choć nie zawsze uczestniczy w nich administracja. Na ogół są to stowarzyszenia ograniczone terytorialnie.

C: Czy możesz wytłumaczyć jak to działa?

M: Bardzo podobnie jak bank, tyle, że bezodsetkowo. W Polsce specjalistą od barteru wielostronnego jest Dariusz Brzozowiec, który aktualnie tworzy taką platformę.

C: Opowiedz jak to działa?

M: Administrator systemu otwiera każdemu udziałowcowi konto (podobne do rachunku bieżącego w banku) z prawem do debetu w wysokości np. 20,000zł. Debet ten udziałowiec zabezpiecza albo weksłem własnym „in blanco” (jak w banku), albo umową ubezpieczenia na wypadek niewypłacalności. Potem wszystko przebiega jak przy przelewach. Każda zaakceptowana przez kupującego faktura natychmiast zwiększa saldo (stan) rachunku sprzedawcy i zmniejsza saldo rachunku nabywcy.

C: Czy to przebiega bez żadnych zakłóceń? Co będzie, gdy zechcę kupić coś, czego nie ma w barterze?

M: Sukces barteru zależy od ilości i różnorodności zrzeszonych podmiotów. W Szwajcarii barter jest powszechny, więc jednostka rozliczeniowa „VIR” funkcjonuje bezbłędnie.

C: Czy zrzeszając się w barterze działam też poza nim?

M: Oczywiście. Handel detaliczny czyli ludność jest poza systemem, także daniny publiczne muszą być płacone w walucie narodowej.

C: Jeśli dobrze zrozumiałam jednostką rozliczeniową w barterze nie jest pieniądz narodowy, tylko sztuczna, wewnętrzna jednostka rozrachunkowa, której wartość jednostkowa jest oparta na pieniądzu oficjalnym. Czy można by ten system pieniądza rozliczeniowego rozszerzyć na wszystkich obywateli?

M: Nic nie stoi na przeszkodzie. Uczestnictwo w systemie zależy tylko od decyzji członków, a więc od zaufania do jednostki rozliczeniowej.

Jeśli zdecydowałabyś się na przyjmowanie wynagrodzenia w jednostkach rozliczeniowych barterowych to mogłabyś nabywać towary i usługi w barterze.

C: Mamo, to jest całkiem proste i gdzie tu złoto?

M: Istnienie barteru to dodatkowy argument za parytetem gospodarczym. Do skutecznej i bezpiecznej wymiany towarów i usług kruszcowy pośrednik lub jego substytut nie jest potrzebny.

C: To może w ogóle przejść na system barterowy z wirtualną jednostką wymiany towarów?

M: Teoretycznie nic nie stoi na przeszkodzie powszechnemu przejściu tego systemu rozliczeń.

Można stworzyć Ogólnokrajowe Biuro Rozliczeniowe działające jak Krajowa Izba Rozrachunkowa zrzeszająca banki, ale jest jedna przeszkoda – mentalna. Nie chcemy żyć pod kontrolą. Powszechne przyjęcie pieniądza rozliczeniowego to praktycznie pełna jawność wszystkich transakcji, a więc również brak prywatności.

C: No tak, żona może dowiedzieć się bez trudu o kupnie pierścionka dla kochanki, czy wizycie męża w jakimś przybytku rozkoszy. Nie kupi się po cichu narkotyków i nie wręczy łapówki.

M: Rozwiązaniem byłoby równoległe funkcjonowanie obu systemów. Podobnie jak jest teraz, gdy obok gotówki istnieje pieniądz plastikowy.

C: Nawet nie trzeba wiele zmieniać. Po prostu banki przekształcają się w oddziały Ogólnokrajowego Biura Rozliczeniowego. Ale co z wymianą międzynarodową?

M: Zostaw to naszym czytelnikom.

Rozdział 11

Roboty publiczne

C: Co to są roboty publiczne? Kiedy się je uruchamia i dlaczego w literaturze spotyka się sformułowania, że roboty publiczne są lekiem na recesję gospodarczą?

M: Roboty publiczne mają dwojakie znaczenie. Po pierwsze, likwidują bezrobocie. Po drugie, pieniądze wypłacane zatrudnionym w związku z robotami wypełniają lukę pomiędzy PKB a sumą dochodów.

C: To dlaczego w Polsce w obecnej sytuacji nie prowadzi się robót publicznych na dużą skalę?

M: Dlatego, że roboty publiczne byłyby finansowane środkami uzyskanymi z obligacji państwowych, a więc poprzez zadłużanie się państwa, poprzez zwiększanie długu publicznego.

C: Nie można sfinansować ich inaczej?

M: Tę lukę nabywczą można zlikwidować poprzez nową emisję pieniądza, czyli poprzez ich dodruk. Tak właśnie postąpił Hitler. Ludzie zatrudnieni w zbrojeniach (to były jego roboty publiczne) otrzymywali wynagrodzenie w markach z nowej emisji. Armaty nie są przedmiotem konsumpcji, zatem nie wpłynęły na podaż konsumpcyjną. A pomimo tego poczucie dobrostanu Niemców końca lat 30. bardzo się poprawiło.

C: Gdyby zamiast armat, nowo zatrudnieni kopali i zasypywali doły, efekt ekonomiczny byłby ten sam.

M: Tak, ten sam.

C: A gdyby zamiast durnej roboty kopania i zasypywania dołów dać im pieniądze za darmo? Efekt byłby ten sam.

M: I doszliśmy do konkluzji. Znalazliśmy odpowiedź na pytanie, skąd wziąć środki na wypłatę BDG.

C: Jak przekonasz adwersarzy, że luka nabywczą w ogóle istnieje?

M: Sądzę, że nie trzeba o tym specjalnie przekonywać. Wystarczy wejść do pierwszego sklepu i zadać sobie pytanie: Towar jest? Jest. Chętni, by go kupić, są? Są. Kupują? Nie, bo nie mają pieniędzy.

C: Ale gdyby ludzie uruchomili wszystkie swoje oszczędności, byłiby zdolni do wykupienia całego towaru.

M: Tak, tu możesz mieć rację. Tylko, że Bill Gates nie kupi tylu bułeczek, ile zje 100 tys. ludzi, którym na te bułeczki brakuje pieniędzy. Z całą pewnością więc jego oszczędności tej luki nie wypełnią.

Zakończenie

Skutki przejścia paradygmatu o nietowarowym charakterze pieniądza.

Uznanie, że pieniądz ma charakter abstrakcyjnego pojęcia, symbolu i całkowite pozbawienie go atrybutu towaru oznacza **likwidację rynków finansowych**.

Zamysłem tej publikacji jest wywołanie dyskusji społecznej, burzy mózgów, która określi drogi dojścia do tego celu oraz skutki ekonomiczne, finansowe, społeczne i polityczne tej likwidacji.

Część III Korporacje

Rozdział 1

Nabór

C: Nasze uczelnie kształcą pracowników dla korporacji. Zapominają o potrzebach związanych z obsługą niewielkich firm rodzinnych, których w Polsce, według oficjalnych danych są 4 mln, a według nieoficjalnych 2 mln. Jest to wielka rzesza przedsiębiorców czekająca na wszechstronnie wyedukowanych ekonomistów i menagerów.

M: Tak, masz rację, wszystko postawione jest na uszach. Na przykład Fundacja „Grasz o staż” jest podobno Fundacją działającą na rzecz absolwentów i studentów uczelni ekonomicznych. Nawiązuje kontakty z korporacjami, które chcą zatrudnić stażystów, następnie poprzez koła naukowe zachęca studentów do ubiegania się o te staże, przy okazji ucząc ich, jak napisać przekonujące CV.

Na spotkaniu z przedstawicielami Fundacji usłyszałam, że ich największym sukcesem jest fakt, że o każde miejsce stażysty corocznie ubiega się coraz większa liczba chętnych.

C: Z tego wynika, że korporacje dzięki tej Fundacji mają fantastyczny wybór kandydatów. Wybierają najambitniejszych, najbardziej zdeterminowanych, najzdolniejszych. Po stażu, wybrańcy mają szansę na pracę w korporacji. Nowy, zdolny, niewyeksplotowany, pełen pomysłów i nisko płatny pracownik zastąpi zapewne tego, który już się wypalił, a wynagrodzenie ma znacznie wyższe.

M: Pracownik korporacji jest kształtowany dla realizacji celu. Jakiż to cel? – Więcej sprzedawać, wypracowywać większe zyski. Nie ma znaczenia, co się sprzedaje. Nie mają znaczenia chęci nabywców.

C: Ci pracownicy są naprawdę oddani korporacji. To rodzaj sekty. Korporacja rzekomo opiekuje się nimi. Są choinki, pakiety medyczne, karnety fitness itd. Ale czy oni zdają sobie sprawę, że pomnażają zyski ponadnarodowych korporacji kosztem polskiego obywatela? Dywidendy i zyski płyną za granicę. Polski obywatel systematycznie ubożeje.

M: Tak, Polska jest skolonizowana – jest kolonią owych korporacji. Bo cóż to jest kolonia? To rynek zbytu dla własnych produktów i tania siła robocza.

C: Czym właściwie zajmują się korporacje w Polsce?

M: Korporacje opanowały wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Działają przede wszystkim w branżach: bankowych, ubezpieczeniowych, paliwowych, farmaceutycznych, w energetyce i opanowały prawie cały handel.

C: Słyszałam, że corocznie zyski i dywidendy tych korporacji przekazywane za granicę, zamykają się kwotą 100 mld zł. Ciekawa jestem, za jaką kwotę polski rząd sprzedał im nasz majątek narodowy?

M: Za 150 mld. Niezły biznes, co?

C: Powiedziałaś, że te ponadnarodowe korporacje to kolonizatorzy. To, jak nazwać ludzi, którzy pomagają im nas grabić?

M: Jak to, jak? Kolaboranci.

C: Nie bądź taka ostra, oni naprawdę nie są świadomi roli, jaką odgrywają. Nie rozumieją, że realizując cel korporacyjny, działają na szkodę własnego narodu.

Rozdział 2

Monopolistyczny charakter korporacji

C: Mogłabyś mi wyjaśnić, czym naprawdę jest korporacja? Wydaje mi się, że używa się tego pojęcia, nie rozumiejąc w pełni jego znaczenia.

M: Korporacja to eufemizm użyty dla złagodzenia prawdziwego charakteru tego podmiotu gospodarczego. Słowo „korporacja” zastąpiło bowiem takie pojęcia, jak: trust, kartel, holding, koncern.

Korporacja w wolnym tłumaczeniu oznacza stowarzyszenie, związek. Pierwotnie kojarzyło się z korporacjami zrzeszającymi ludzi tego samego zawodu, studentów itp.

Tą nazwą określa się dziś każdą ponadnarodową osobę prawną posiadającą zarządy w jednym kraju, a oddziały, spółki córki lub spółki zależne w innych krajach. Zauważ, że słowo korporacja nie występuje w nazwach tych osób prawnych. Używanie go w języku potocznym stanowi kamuflaż służący ukryciu prawdziwego charakteru tych podmiotów.

C: Mówisz jednak, że korporacje mają charakter monopolistyczny, a przecież w ustroju kapitalistycznym istnienie monopolu jest niezgodne z prawem, ponieważ narusza podstawową zasadę wolnego rynku – konkurencyjność.

M: Nie zawsze rola monopolisty jest widoczna na pierwszy rzut oka. Jedna korporacja można działać pod różnymi markami, różnymi logotypami. To taka ośmiornica: jej liczne macki wchłaniają drogą fuzji, wrogiego przejęcia lub innymi dopuszczonymi prawem, a także zakazanymi przez prawo, drogami wszelką konkurencję.

C: Kto kieruje korporacją?

M: Jak każdą osobą prawną, zarząd wybierany przez udziałowców lub częściej przez radę nadzorczą reprezentującą interesy udziałowców. W radach nadzorczych zasiadają najczęściej przedstawiciele największych udziałowców (najczęściej inne osoby prawne). Odwołanie i powołanie zarządu lub poszczególnych jego członków odbywa się ze skutkiem natychmiastowym. Decyzje zależą od osób lub grupy osób, które dysponują większością głosów. Każdorazowa sprzedaż udziałów, fuzja lub inne czynności prawne o podobnym charakterze powoduje zmiany układu.

C: Myślę, że te zmiany układu są często pozorne. Sama mówiłaś, że istniejące powiązania właścicielskie pomiędzy udziałowcami już rodzą zależność.

M: Weszliśmy w temat polityki korporacyjnej, czyli tematu wykraczającego poza ramy tej książeczki.

C: Wyjaśnij przynajmniej, dlaczego te korporacje stale rosną i zagarniają coraz większy rynek?

M: Pozycja monopolistyczna korporacji pozwala na wypracowanie ponadnormatywnego zysku. Te zyski przeznaczone na rozwój, czyli na niszczenie konkurencji umacniają pozycje monopolisty. Korporacja rośnie w siłę.

Dziś ponadnarodowe struktury kontrolują 1/3 światowego rynku pracy, połowę światowego kapitału, 2/3 sprzedaży wyrobów naukochłonnych i prawie w całości światowy kapitał finansowy. Każda z 6 największych ponadnarodowych korporacji osiąga dochody przekraczające 200 mld dochodów rocznie.

C: Wydrukowany przez FED pieniądz ma wartość 700 mld dol., z czego 200 mld znajduje się w USA, a reszta poza granicami. Są to wielkości oficjalne, bowiem drukowane banknoty mają swoje indywidualne numery.

Z tego co przed chwilą powiedziałaś, dochody tych 6 korporacji znacznie przekraczają wartość wydrukowanych banknotów dolarowych.

M: Po pierwsze, dochody korporacji osiągane są nie tylko w Stanach, lecz także na całym świecie i przeliczane są na dolary. Po drugie, ilość wyemitowanych dolarów w systemie elektronicznym jest nieznana ogółowi. To samo dotyczy wartości pieniądza dłużnego.

C: Kto otrzymuje dywidendy od zysków korporacji i na co je przeznacza?

M: Na ogół dywidenda nie jest wypłacana. Zysk pozostawiony w korporacji podnosi wartość każdego udziału. Zatem udziałowcy bogacą się poprzez posiadanie papieru wartościowego (udziału), którego wartość wzrosła, a korporacja dusi się od nadmiaru pieniędzy.

C: Dlaczego się dusi? Niech pożyczka lub inwestuje.

M: Robiła to do tej pory, ale obecnie korporacje znalazły się w sytuacji patowej. Tak ogołociły rynek z pieniądza, że z powodu ich braku sprzedaż zaczyna spadać. Luka nabywcza nie może być uzupełniana kredytem ani pożyczką, ponieważ państwa, przedsiębiorstwa i ludność wyczerpały swoją zdolność kredytową. Droga bogacenia się, poprzez udzielanie pożyczek i kredytów została zamknięta.

C: A inwestowanie? Nie mówię o inwestowaniu portfelowym tylko o inwestowaniu w środki produkcji.

M: Ta droga też jest zamknięta. Skoro spada popyt (z braku pieniądza), pojawiają się rezerwy produkcyjne i inwestowanie w rozwój staje się bez sensu.

C: I co teraz zrobią te „biedne” korporacje?

M: Myślę, że zgodzą się na wprowadzenie BEZWARUNKOWEGO DOCHODU GWARANTOWANEGO, pod warunkiem że kto inny go sfinansuje.

C: Ależ to pokrętne. Konkluzję pozostawmy czytelnikowi.

M: Warto się zastanowić nad planowaną polityką finansową korporacji. Kolosalne środki finansowe będące w ich posiadaniu muszą być jakoś lokowane. Najnowszy pomysł dotyczący Polski to propozycja zakupienia przez korporację ostateków naszego majątku narodowego, jakim jest Przedsiębiorstwo „Lasy Państwowe”.

C: Może niedługo będziemy płacić za wstęp do prywatnego lasu. Za każdego zebranego tam grzybka czy jagodę.

M: Może, może...

M: Wróćmy jeszcze do samej struktury korporacji. Korporacja jest tworem zbudowanym w dużej mierze hierarchicznie. Zarząd, którym najczęściej jest wielki fundusz, żąda stałych, bieżących informacji o wszystkich zdarzeniach, jakie dzieją się w jednostkach podporządkowanych. Rodzi to ogromną biurokrację. Liczba sprawozdań, analiz, wskaźników znacznie przekracza to, co przeżyliśmy w zbiurokratyzowanej epoce realnego socjalizmu. Ogromna armia zatrudniona w korporacjach zajmuje się tylko tą statystyką. Praca odbywa się pod presją czasu. Terminy na zebranie danych i opracowanie analiz są bardzo krótkie, ponieważ zanim dotrą do centrali, przechodzą kolejne konsolidacje na coraz wyższych szczeblach struktury korporacyjnej. Już na następnym szczeblu bezpośredni przełożony prezesa polskiego oddziału korporacji dokonuje oceny efektów jego pracy. Jedno spojrzenie na dane statystyczne: wskaźnik wzrostu sprzedaży – niewykonany. Następnego dnia oddział ma nowego prezesa.

C: To dlatego prezesi polskich oddziałów korporacji lub polskich spółek zależnych nie znają dnia ani godziny. Dziś są albo ich nie ma, i nie wiedzą za co ich wyłano.

M: Pomimo tej niepewności, szczytem marzeń ambitnego Polaka jest stanowisko prezesa w spółce korporacyjnej.

C: W dalszym ciągu nie rozumiem atrakcyjności pracy w korporacji?

M: Pranie mózgu zaczyna się bardzo wcześnie. Filmy, reklamy i system edukacji nastawione na kształcenie pracownika korporacyjnego, skutecznie przekonują młodych ludzi, że praca w korporacji to: praca w młodym, ambitnym zespole, szkolenia i wyjazdy integracyjne, możliwość uzyskania służbowych dodatków, takich jak: samochód, miejsce parkingowe, podróżowanie samolotem w klasie business, udział w konferencjach międzynarodowych i gabinet na coraz wyższym piętrze.

Służby pracownicze korporacji przeprowadzają systematyczną weryfikację i ocenę pracowników, zapewniając ich, że dla każdego przewidziano „ścieżkę rozwoju kariery”, a więc prawie każdemu w perspektywie obiecuje się prestiżowe stanowisko. Nie wiadomo dlaczego, każdy z nich wierzy, że docelowo osiągnie stanowisko przewidziane w „owej ścieżce”.

C: Przecież tych pracowników, dla których przewidziano ścieżkę prezesa może być 200, a stanowisko jest jedno. Dlaczego wierzą w realność własnej kariery?

M: Nie mam pojęcia, ale wierzą. Są oddani, lojalni, ambitni, bezwzględni, cyniczni, bezduszni i nie rozumieją, że są realnymi uczestnikami w wyścigu szczurów. Tu nie ma przyjaźni, zaufania, przyzwoitości. Tu jest jedno marzenie – posiadanie wypasionej bryki i posłusznej i chętnej lalki Barbie w charakterze sekretarki. Dodatkowo, garnitury od Armaniego i udział w prestiżowych, choć niezmiernie nudnych przyjęciach.

C: Masz rację, te atrybuty to męskie protezy seksualne. Atrakcyjność tych mężczyzn oparta jest jedynie na portfelu. Kobiety jednak także bywają, łagodnie mówiąc, ambitne.

M: Tak, tak. I to, co one robią dla kariery lepiej przemilczeć.

C: Podsumowując, to znaczy, że prezes każdego szczebla dla zachowania swojego stanowiska ciśnie podwładnych (szkoli ich i motywuje), żeby skutecznie wciskali nam produkt całkowicie zbędny. My bierzemy kredyt, by to nabyć, a korporacja się bogaci.

M: Nic dodać, nic ująć.

Podziękowania

Niniejszy tomik powstał dzięki wiedzy i doświadczeniu moich mentorów, którzy bezinteresownie dzielili się ze mną swoimi przemyśleniami, wskazywali stosowne materiały i poświęcali czas na spory i dyskusje. Ich publikowane i niepublikowane artykuły i wystąpienia były dla mnie inspiracją, nawet wtedy, gdy nie w pełni podzielałam ich opinię.

W szczególności dziękuję za wsparcie i wyrozumiałość Tomkowi Kukułowiczowi, prezesowi Fundacji Jesteśmy Zmianą oraz wolontariuszom tej Fundacji: dr Szczęsnemu Zygmuntowi Górskiemu, dr Krzysztofowi Lachowskiemu, Jackowi Andrzejowi Rossakiewiczowi, Markowi Głogowskiemu, Stanisławowi Adamczykowi, Krzysztofowi Lewandowskiemu, dr Aleksandrowi Kisilowi, Andrzejowi Bazgierowi, Dariuszowi Brzozowcowi i Arturowi Rogali.

Dziękuję także za słowa zachęty i wsparcia prof. Andrzejowi Zawiślakowi i dr Marcie Zimniak-Hałajko.

Za upowszechnianie idei zawartych w niniejszym tomiku dziękuję redaktorom i współpracownikom Internetowej Telewizji Niezależnej Januszowi Zagórskiemu, Pawłowi Nogali i Ireneuszowi Piekarskiemu.

Na koniec dziękuję mojej rodzinie i współpracownikom Fundacji Jesteśmy Zmianą.